

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
a z Dodat. rolniczym
3 tal.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expo-
dycyi winny być
frankowane.

Nr. 290 i 291.

Piątek 19 grudnia 1862.

Nr. 290 i 291.

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku rolniczego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem rolniczym 3 tal. przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 3 tal. 13 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego. — **Inseraty** przysyłane w języku **niemieckim**, które dopiero przetłumaczone być mają, przyjmuje Ekspedycja Dziennika w księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim No. 8 tylko do godziny **10 z rana**, polskie do godziny **11**. Później oddane inseraty już tego dnia zamieszczone w Dzienniku być nie mogą.

Poznań, 18 grudnia. Wczorajszy nr. 290 Dziennika Poznańskiego przyaresztowany został przez policję tutejszą z powodu uwag naszych nad obecnością urzędnika policyjnego na zgromadzeniu akcyonaryuszów spółki handlowej: Bniński, Chłapowski, Plater et Comp. Jakkolwiek tuzszyśmy najmocniej, że sąd tego aresztu nie potwierdzi, z uwagi jednak, iż przedwstępna procedura kilka dni przeciągnąć się może, pragnęliśmy nie narażać zamiejscowych czytelników na zbyteczne opóźnienie wiadomości zawartych w numerze zabranym. Dla tego, urządzając z numeru dzisiejszego, numer podwójny (290 i 291) powtarzamy w nim przedmioty na drugiej, trzeciej i czwartej stronnicy skonfiskowanego numeru się mieszczące, jako jeszcze nierozbrane w drukarni. Rzeczy zawarte na stronnicy pierwszej tegoż numeru, z wyjątkiem inkryminowanego artykułu powtórnie ustawić mamy i zamieścimy je w jutrzejszym numerze Dziennika.

Poznań, 17 grudnia. Wiadomo, że jak najgorszy teraz wiatr wieje dla Polski w sferach rządowych paryskich. Cesarz Napoleon potrzebuje aliansu z Moskwą, więc folgując żywym skargom i prośbom ambasadora rosyjskiego, sam zyechem patrzy i każe innym krzywo spoglądać na rozwijający się i potężniejszy ruch umysłów w Polsce, do odrodzenia i wskrzeszenia ojczyzny krokiem przyspieszonym zmierzający. Nie ma zresztą tak bardzo o co się frasować, bo łaska pańska na pstrym koniu jeździć zwykła i niewart życia, kto prawo do niego od niej tylko radby wyzbrać, a nie sam sobie pracą i zasługą własną zdobyć. A potem, dziesięć Napoleonów w popioły się rozsypie, zanim jedna Polska przeminie; więc i stąd napoleońska nielaskawość mało straszna. Co wszelako godne uwagi i charakterystyczne na chustawkową politykę cesarską rzuca światło, jest jednoczesny strach niezmierny, ażeby Polacy zbyt dosłownie nie chcieli wziąć dawanej sobie z Paryża rady pogodzenia się na dobre z Rosją i ażeby nie utworzyła się przypadkiem pod egidą Rosji, wielka jaka federacja wszechsłowiańska. Wymowne i ciekawe świadectwo tego strachu, mamy w jednogłośnym niemal chorze wszystkich dzienników paryskich (kto zna francuskie stosunki prasowe, ten się łatwo domysli, że ta jednogłośność niespodziana bierze swój początek w poufnej, półrozkazującej skazówce ministra spraw wewnętrznych), w chorze który one zawodzą na samą myśl, że coś podobnego mogłoby się może gotować. Zdaje się, że strachu tego nabawiła francuskich publicystów niedawna odezwa warszawskiego komitetu centralnego narodowego do Kołokoła (o czem inną razą obszerniej pomówimy), pohop zaś do ostrzegania przed tkwiącą tam myślą federacyjnego sojuszu Polski z Rosją, podał im znany już czytelnikom naszym list L. Mierosławskiego, w którym rewolucyjny ten generał uroczysto protestuje przeciwko przypuszczeniu, aby miał stać na czele centralnego komitetu, co takie z Moskalami stroi zalecanki. Wszystkie niemal dzienniki francuskie zamieściły ów list generała, jednogłównie dołączając doń ze swojej strony komentarz, treści ostrzegającej przed zbyt ścisłym połączeniem się z Rosją. Kilka z tych komentarzy jużesmy dawniej powtórzyli. Opinion Nationale, organ księcia Napoleona, przynosi nam jeszcze jeden w numerze swoim z d. 5 grudnia. Dziennik zamieszczający znany już z kad inąd ów list protestujący Mierosławskiego, poprzedza go takimi uwagami:

„Panslawiści rosyjscy pragnęliby pogodzić się z bracią swoją polską przez wyzwolenie wszystkich i przez spólną wolność. Obalić carystm rosyjski i urządzić wszechsłowiańską rzeczpospolitą; oto ideał który żywią szlachetne umysły. Nie będziemy wytykali tutaj, jak niewykonalnym jest ten ogromny projekt w teraźniejszości i w przyszłości, ze stanowiska politycznego ustroju Europy i równowagi europejskiej. Ale na co wypada zwrócić baczną uwagę, to na owe tak niebezpieczne dla demokracji słowiańskiej, rosyjskiej zarówno jak polskiej, intryki, którym panslawizm dostarcza żywiołu. Carystm rosyjski jest przez tradycję i od Piotra Wielkiego, ze siebie samego najgorętszym ze wszystkich panslawistów. Wielki ks. Konstanty, rządzący dziś w Polsce, marzy tylko o tém, żeby ujrzeć demokracją słowiańską, uwieńczoną nie przez wolność, ale przez samowładztwo drugiej gałęzi Romanowów. Ajenci ro-

syjscy w Polsce są wszyscy gorliwymi i wiernymi bojownikami panslawizmu; niczego nie zaniedbują dla jego powodzenia, dla jego tryumfu. Wszelka broń jest im dobrą ku stłumieniu ducha narodowego Polaków: tortury, wygnania... i manewra panslawistyczne. Znaleść można dowód na to w następującym liście, który nam generał Mierosławski przesyła, a na który zwracamy uwagę czytelników.“

Poznań, 18 grudnia. Nadwiślanin powiada w odezwie do czytelników, zamieszczonej na czele ostatniego numeru, że liczba obecnych jego prenumeratorów nie dochodzi połowy dawniejszej i oświadcza zarazem, że jeżeli od Now. Roku stosunek ten znacznie się nie polepszy, pismo będzie musiało ustać dla braku poparcia ze strony rodaków. Zjśszczenia tej niespodzianej zapowiedzi w żadnym razie przypuszczać nam niepodobna, gdyż zbyt smutne dawałoby nam ono świadectwo o poczuću naszej publiczności, co i jak czynić należy, żeby rzekoma gorliwość narodowa marnem tylko nie pozostała słowem. Nadwiślanin jest jedynym a jak każdy nam przyzna niezbędnym czasopismem polskim w Prusach Zachodnich; wychodzący zaś obok niego Przyjaciel Ludu jeszcze większe ma w oczach naszych znaczenie i zasługę, bo jest niezbędnym piśmkiem ludowem, nietylko już dla Prus Zachodnich ale i dla W. Ks. Poznańskiego. Mimo swych różnych niedostatków, od których żadne publicystyczne przedsięwzięcie, mianowicie w tak trudnych i ciężkich jak w Chelmieńskich stosunkach, wolnem nie jest, Nadwiślanin nie małe już położył zasługi w ciągu długoletniego, wytrwałego swego istnienia, a zadanie jego nietylko niewyczerpane i niezalutowane, ale z dniem każdym rośnie. Uwzięcie p. Danielewskiego, który był przez lat kilka duszą ożywczą tego dziennika, odjęło mu wprawdzie nader cenną podporę i pozbawiło gorących artykułów wstępnych, które z pod jego widocznego płynęły pióra. Każdy wszelako, co od czasu ostatniej metamorfozy Nadwiślanina, czasopismo to uważnie czytywał, musiał zrobić postrzeżenie, że trafunkowym sposobem nieszczęście które spotkało jego głównego redaktora, pod wielorakim względem wpłynęło na ulepszenie samego pisma. Pan Danielewski, przeciążony był widoczną pracą nad siły jednego, by też najpracowitszego człowieka, ztąd więc jeżeli zażywał Nadwiślanina pisarskim swoim talentem i obywatelską gorliwością, zostawiać go musiał w wielkim zaniedbaniu pod względem właściwej redakcyjnej pracy. Pismo wychodziło nieregularnie, druk był bardzo zły a korekta bardzo zaniedbana, żadnego niemal przytém nie można się było dopatrzyć systemu w architektonice dziennika, który dwa czy trzy razy w małym półarkusiku wychodząc, bardziej niż którykolwiek inny takiego jasno nakreślonego i umiejętnie a stale przeprowadzanego planu potrzebował. Raz miałeś w nim szczegółowe wiadomości zagraniczne i najnowsze telegramy, to znów dla nawalu rozumujących artykułów wiadomości te pauszowały całemi tygodniami, a kiedy przychodziły, żaden prawie czytelnik który prócz Nadwiślanina innych nie czytywał gazet, nie umiał ich powiązać z dawniejszemi. Wiadomości miejscowych nie było wcale, albo bardzo ułomne, albo też naraz bardzo obszerne o jednym jakim pojedynczym przedmiocie. Słowem obok niemałej dozy talentu i gorąca pisarskiego, zupełny prawie brak ładu, systemu, planu i architektoniki. Wszystko to zmieniło się najzupełniej na korzyść od czasu ostatniej metamorfozy chelmieńskiego dziennika. Wychodzi on regularnie, jest czytelnie a nawet pięknie drukowany, staranną ma korektę, przedewszystkiem zaś zaprowadził stały i rozmiarom takiego pisma bardzo odpowiedni system w rozkładzie i traktowaniu materii, system który jest umiejętnie i z taktem pisarskim przeprowadzany. U wstępu są regularne przeglądy polityczne, streszczające zwięzłe ale bardzo trafnie i z należytą znajomością rzeczy, bieżącą politykę; potem idą większe artykuły rozumujące, statystyczne, opisowe, lub korespondencye, między którymi poznańskie liczbą, długością i drastycznością, chociaż nie zawsze taktem i dobrą informacją się odznaczają; w końcu przychodzi Kronika, pracownia i zajmująca zestawiana, nader umiejętną zwięzłością odznaczająca się, gdzie czytelnik znajduje, obok starannie zbieranych wiadomości miejscowych i okolicznych, mnóstwo odrębnych nowinek politycznych, społecznych i literackich. To też zupełnie niepojętą dla nas rzeczą, aby Nadwiślanin, po tak widocznych ulepszeniach, miał stracić a nie zyskać abonentów. Chociażby wreszcie zdanie nasze o zmianie chelmieńskiego czasopisma in melius, nie miało trafić do przekonania wszystkich, tego przecież nikt nam niezaprzeczy, iż dać upaść temu dziennikowi w żaden sposób nam nie wolno.

Niechże ci co rozumieją, że nietylko słowem ale i uczynkiem popierać trzeba mrówcze nasze roboty publicznej doniosłości, opatrzą, ażeby smutna ta ewentualność nie nastąpiła. A opatrzą najskuteczniej, sami zapisując i zachęcając innych do zapisywania Nadwiślanina od nowego kwartału.

— Nr. 9 wychodzącego potajemnie w Królestwie kongresowem dzienniczka Ruch, który nam przysłało przed tygodniem z Warszawy, mieści między innemi, u wstępu, oryginalnej otwartości zawiadomienie o spiskowej organizacji w Galicyi. Pomimo, że Ruch jest dla pierwszego lepszego w Warszawie do nabycia za gr. 15, wahał się mówić o tém szczególnem zawiadomieniu, nie wiedząc, co o niem właściwie trzymać. Kiedy jednak Dresdner Jour. a za nim wszystkie niemieckie dzienniki powtarzają w mowie będące ogłoszenie domniemanego Monitora domniemanego komitetu centr. narodowego, wszelkie skrupuły niedyskrecyi ustają, tém samem dla innych dzienników. Otóż niepraktykowane to ogłoszenie, jak się zdaje mające nosić cechę oficjalnej emanacyi ze strony tajnej władzy spiskowej, opiewa:

„Rada naczelna galicyjska w skutek porozumienia się w Krakowie d. 15 października z pełnomocnikami komitetu centralnego narodowego, poddała się pod bezpośrednie naczelnictwo tegoż komitetu, przez który uznana jako komitet prowincjonalny, przeprowadza organizację według zasad przez komitet centralny przyjętych; nikt więc prócz rady naczelnej galicyjskiej w imię komitetu centralnego narodowego w zaborze austriackim działać nie ma prawa, co też dla publicznej wiadomości podajemy.“

A więc tajny komit. centr. narod. podaje do publicznej wiadomości, że w Krakowie d. 15 października utworzył się podobnie tajny dla Galicyi komitet, od komitetu centralnego zależny! Zaiste jestto szczyt pewnej swego śmiałości, bądź naiwności, czy też mistyfikacyi. Albo istnieje rzeczywiście jakiś tajny centralny komitet w Warszawie, albo nie istnieje. W ostatnim przypadku pytać przychodzi, kto i w jakim celu przybranego używa tytułu? w pierwszym zaś, co sobie właściwie taki komitet naczelnym tajnego sprzysiężenia myśli, który urządziwszy filialną organizację pod rządem austriackim, śpieszy do publicznej podać wiadomości, jak się to stało, gdzie się to stało i kiedy się to stało? Do zupełnej informacji ciekawych, już tylko oczywiście nazwisk brakuje. Trzecią alternatywą, jakaby jeszcze od biedy wymyślić się dało, byłoby, że istnieje wprawdzie w Warszawie jakiś centr. kom. narod., ale że to nie on się w owym Ruchu odzywa, tylko ktoś niepowołany go podrzeźnia.

N. Pan raczył nadać radcy sądu miejskiego i powiatowego Richterowi w Gdańsku, order orła czerwonego trzeciej klasy, na pętlicy.

Berlin, 17 grudnia. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg przesłał następujące rozporządzenie okólne do wszystkich naczelnym prezesów, prezesów rejencyjnych itd.: „Mam zaszczyt uwiadomić Pana jak najuprzejmiej, że z dniem dzisiejszym objąłem powierzone mi najlaskawiej przez N. Pana ministerstwo spraw wewnętrznych. Przejęty ważnością poruczonego mi zadania, mam niezłomną wolę rozwiązać je z całą gorliwością i z całą nadaną mi władzą. Jeżeli atoli uświłowienie to skutkiem być ma uwieniczone, wtenczas nie powinno mi zbywać na silnej pomocy ze strony administracyi królewskiej. Upraszam zatem Pana o chętną i łaskawą pomoc jako znak osobistego zaufania, zarazem uważać mogę za obowiązek Pana bezwzględne i energiczne współdziałanie w przeprowadzeniu Najwyższych zamiarów, jakoteż odpowiednie wpływanie na podwładne Panu władze i urzędników, wypełnienia czego żądać nadaje mi prawo powołanie mnie przez N. Pana. Dobrowolne i poświęcające się przywiązanie urzędników królewskich do korony jest jednym z filarów, na których państwo pruskie tak pełne sławy zbudowane zostało. Na bezwzględne to przywiązanie powinien rząd Jego Król. Mości tém pewniej liczyć, że od czasu zaprowadzenia wolnomyślnych instytucyi stanu urzędniczemu przedewszystkiem przypadło zadanie, być podporą konstytucyjnych praw tronu. Lecz natenczas jest także niezbędna, ażeby w administracyi wszędzie okazała się jednność ducha i woli, stanowczość i energia. Powaga rządu królewskiego nie powinna być osłabiona, zachwiana w opinii publicznej przez niezgodę jego organów, a królewscy urzędnicy

024293/1862/290-291

nie powinni nadużywać powagi, jaką im stanowisko ich nadaje, do popierania dążeń politycznych, które się sprzeciwiają zaprawianiu i woli rządu państwa. Mojem usiłowaniem będzie, przy sumiennym zachowywaniu konstytucji i prawa strzedz jednolici i siły król administracji, lub też, gdzieby się tego okazała potrzeba, takowe przywrócić, i będzie przyjemnym mi obowiązkiem urzędników, którzy mnie w usiłowaniu tym wspierają, brać w obronę przeciwko nieusprawiedliwionym zaczepkom i przesładowaniom. Wzywam Pana jak najuprzejmiej, ażebyś zawiadomił w stosowny sposób o treści niniejszego rozporządzenia wszystkich podwładnych mu urzędników. Berlin, 10 grudnia 1862. Minister spraw wewnętrznych. (podp.) hr. Eulenburg.

— Pruskiego dotychczasowego posła w Portugalii, barona Harvy Arnima, mianowano posłem u dworu kaselskiego.

— Jak donosi Bresl. Ztg. z wiarogodnego źródła, pociągnięto radcę sprawiedliwości, opsa Karstena z Waldenburga z powodu mianej przed ostatnimi wyborami mowy w swém miejscu zamieszkania, w której obraza ministra p. Heydta ma się znachodzić, do śledztwa sądowego, po odrzuceniu przez prokuratora, przed którą najprzód był denuncjonowany, oskarżenia. Za kilka dni sprawa ta sądzoną być ma przez sąd honorowy rzeczników.

— Wprowadzone nagle z dniem 1 stycznia rb. przez hr. Bernstorffa używanie języka niemieckiego w korespondencyach ze wszystkimi tutejszymi poselstwami, czego skutkiem było, iż poselstwa ze swęj strony w korespondencyach z ministerstwem spraw zagranicznych używały swego języka krajowego, usunięto obecnie i wprowadzono napowrót język francuski.

— W Gubenie wybrano dnia 15 b. m. w miejsce profesora i właściciela dóbr Reimnitsa, posłem kandydata stronnictwa postępowego, kupca Wilkego, czterema piątymi wszystkich głosów.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 13 grudnia. Tutejszy korespondent do Bresl. Ztg. pisze o toczącym się procesie przeciwko 66 oskarżonym o udział w spiskach, że codziennie transportują oskarżonych w wojskowych powozach, z inkwizytoryatu do pałacu Paca, gdzie sąd wojenny zasiada. Silne oddziały kawalerii eskortują zawsze ten transport, przed którym i za którym biegnie chmara uczniów, podczas kiedy publiczność przechodząca ze współuczuciem wita transportowanych. Obroncy cywilni, między którymi ma się odznaczać adwokat Radgowski (?) śmiały i palającym patryotyzmem tchnącą mową, wykazują niekompetencję sądu i zaprzeczają istnienia spisku, ponieważ prawnego nań nie masz dowodu. Przesłuchiwanie 12 najbardziej skompromitowanych oskarżonych wczoraj się skończyło. Interes publiczności dla tego procesu, nie ma być tak wielki jak się spodziewano, do czego się przyczynia trudność dostania biletów do trybun słuchaczów. Mimo tych utrudnień jednak, publiczność za biletami przypuszczona, okryła wczoraj oklaskami patryotyczną mowę Radgowskiego a co większa szemrała i sykała przy jednym z wywodów wojennego audytora.

— Tutejszy korespondent do Kreuz Ztg. (przypominamy, że z policyjnych źródeł czerpie on swoje objaśnienia i natężnienia), powiada, że jeden z aresztowanych w Garwolinie młodych ludzi, nazywa się Abicht i z Litwy pochodzi. Ma to być emigrant londyński, emisaryusz socjalno-rewolucyjnej partii Hercena, Mazziniego i Mierosławskiego, i ten sam, który przed kilku laty podpisany był wraz z Popowskim, w manifestie rewolucyjnym przesłanym z Londynu w Poznańskie, i który tak dalece dał się policyi poznańskiej wywieść w pole, że długi czas z nią korespondował, jakby z rewolucyjnym jakimś komitetem w Poznaniu.

— O zamordowanym mieszczaninie miasta Chełma, Starczewskim (porównaj wczorajszy numer Dziennika) opowiadają osoby z Lubelskiego przybywające, że ten Starczewski należał początkowo, podobno jako setnik, do organizacji rewolucyjnej, lecz pokłóciwszy się ze współprzysiężniami, wydał ich nazwiska komendantowi żandarmeryi. W skutek tego miał centralny komitet wydać wyrok śmierci na wiarołomnego zdrajcę, a wykonanie wyroku przypadło w podziale jakiejś losom naznaczonej dziesiątce, która, w obec zaprzysiężonego ślepego posłuszeństwa, rada nie rada wykonać go musiała.

— W początku grudnia rozesłana została naczelnikom władzy administracyjnej po powiatach oraz naczelnikom komend żandarmskich następująca drukowana (ale poufna) „Instrukcja przepisująca sposób postępowania władz, na przypadek ponowienia się demonstracji politycznych w tych częściach kraju, w których stan wojenny zniesionym został.”

Brzmi ona:

Po usunięciu zaprowadzonego w roku zeszłym stanu wojennego w niektórych częściach kraju, ludność miejscowa poczęła wznowiać demonstracje polityczne, mianowicie zaś zaczęła śpiewać wzbudzone hymny przy nabożeństwach i procesjach, nosić zakazane ubiory i emblematy tak na ubiorach jako też chorągwiach itp. Demonstracje takie, wywierające wpływ na wzburzenie umysłów, tolerowanemu być nie mogą. Po zwinieniu częściowych naczelników wojennych w powiatach, obowiązkiem niedopuszczania podobnych manifestacji przechodzi w zupełności na zwykłe władze policyjne, jakimi w miastach są: prezydenci lub burmistrzowie, a po wsiach wójtowie gmin. Dla zapewnienia więc należytego biegu tej części służby, oraz dla utrzymania porządku w kraju, przepisuje się następująca pod tym względem instrukcja:

„1) Przedewszystkiem władza policyjna tak miejska jak i wiejska starać się powinna tak sposobem refleksji, jako też powagą swęj władzy, zapobiegać wszelkim działaniom, spokojność i porządek w kraju naruszyć mogącym. Dla tego baczną powinna zwracać uwagę na zachowanie się ludzi wszelkiego stanu nie mających stałego zajęcia, oraz tych, którzy już byli przez policyę źle notowani, szczególnie zaś na agitatorów tak miejscowych jak i z obcych miejsc przybywających, którzyby lud do jakichkolwiek nieporządków poduszczali; takich przytrzymywać i przy szczegółowym doniesieniu winę ich wykazując, do naczelnika powiatowej komendy żandarmów od-

stawiać, składając o tém jednocześnie raport naczelnikowi powiatu, naczelnikowi wojennemu i gubernatorowi cywilnemu.

„2) O wszelkich działaniach mających charakter polityczny, a mianowicie: o odprawianiu nabożeństw na pamiątkę wypadków historycznych, mających na celu demonstracje przeciwko rządowi, lub też nabożeństw żałobnych po osobach przez rząd ukaranym lub potępionym, o procesjach z użyciem emblematów zakazanych, do obrzędów religijnych nie należących, i o śpiewach pieśni rewolucyjnych lub hymnów zabronionych w świątyniach lub innych miejscach, którym władza policyjna sposobem perswazyi zapobiedz nie będzie mogła, donosić ma niezwłocznie: naczelnikowi powiatu, naczelnikowi komendy żandarmskiej, naczelnikowi wojennemu i gubernatorowi cywilnemu z szczegółowym objaśnieniem: kto obrzędy te zamówił, urządził i odprawiał, w jaki sposób odbyły się, jakie osoby u dział w nich przyjmowały, oraz jakie władza policyjna przedsiębrała środki zaradcze.

„3) W razie urządzania przez mieszkańców illuminacji, przez władzę nie upoważnionej, lecz noszącej cechę demonstracji politycznej, władza policyjna starać się będzie takowej przeszkodzić i o tém wymienionym wyżej władzom donosić z poszczególnieniem: kto głównie przyczynił się do zapalenia illuminacji i kto szczególnie opierał się jej zagaszaniu.

„4) Przestrzegać aby mieszkańcy nie nosili ubiorów lub oznak zabronionych, a nieposłusznych i perswazyom nieuległych, pociągać w drodze zwyczajnych przepisów do kary pod sąd policyjny, jako nie stosujących się do rozporządzeń władzy i o takich donosić naczelnikowi powiatowemu i komendy żandarmskiej.

„5) Zwracać z całą ścisłością bacność na pojawienie się pism, broszur, książek, rysunków, proklamacyi, plakatów przeciwko rządowi lub istniejącemu porządkowi podburzających, tudzież na amunicję, broń zakazaną, lub też dozwoloną lecz bez biletu czyli pozwolenia przez kogo bądź utrzymywaną, takowe zabierać i dostawiać natychmiast naczelnikowi wojennemu, z doniesieniem tak jemu jak równie gubernatorowi cywilnemu, naczelnikowi powiatu i komendy żandarmskiej: gdzie, u kogo i przy jakich okolicznościach pisma te, amunicja lub broń zostały znalezione, oraz, kto pisma podobne upowszechnia.

„6) Wszelkie emblematy i napisy charakter polityczny noszące, starać się zniszczyć, a gdyby środki władzy policyjnej nie były do tego wystarczające, przedstawić o tém bezzwłocznie naczelnikowi powiatu i zawiadomić naczelnika komendy żandarmskiej, którzy ze swęj strony, za wspólnym porozumieniem się, odpowiednie zarządzenia wydać są zobowiązani.

„7) Nadewszystko władza policyjna starać się powinna nie dopuszczać, żadnych zbiegów, manifestacji lub demonstracji politycznych na celu mających, perswazyą skłaniać lud do rozejścia się, a w ostateczności zagrażającej porządkowi lub bezpieczeństwu osób, zażądać piśmiennie pomocy wojska i wówczas w ścisłym zastosowaniu się do przepisów o zbiegowskich postanowieniami rady administracyjnej dnia 27 marca (8 kwietnia) 1861 r. wydanych, wezwać tłum do rozejścia się, a nieposłusznych i opór stawiających aresztować i pod strażą odesłać do naczelnika komendy żandarmskiej, złożony jednocześnie raport naczelnikowi powiatu, gubernatorowi cywilnemu i naczelnikowi wojennemu. W raportach tak naczelnikowi powiatu jak i gubernatorowi cywilnemu składanych, czynić w końcu wzmiankę: którym mianowicie władzom podobny raport przesłany został. Wszelkie zaniebanie lub opieszałość w wykonaniu powyższych obowiązków, surową ściągając odpowiedzialność na urzędnika policyjnego, pod którego zarządzeniem okrąg miejski lub wiejski w chwili wynikłego nieporządku zostawał, z oddaleniem ich nawet w razie ważniejszych wypadków, ze służby i oddaniem pod sąd.

„8) Naczelnik powiatu i naczelnik komendy żandarmskiej, za otrzymaniem od miejscowych władz policyjnych doniesień o jakimym politycznym wypadku, w miarę potrzeby, przedsięwzją za wspólnym porozumieniem się natychmiast środki zapobiegające dalszemu nieporządkowi i doniosą o tém pierwszy gubernatorowi cywilnemu, a drugi naczelnikowi wojennemu. O wypadkach zaś mniejszej wagi, o których szczegółowych doniesień nie czynili, składać będą w tymże porządku raporta peryodyczne co dni 15.

„9) W razie dostawienia przez miejscową władzę policyjną osoby za przewinienie polityczne aresztowanej, naczelnik komendy żandarmskiej winien ją zatrzymać na odwachu wojskowym i donieść o tém naczelnikowi wojennemu, który wyda rozporządzenie względem dalszego z aresztowaną osobą postąpienia i natychmiast dopełni przepisu punktem jedenastym objętego.

„10) O ważniejszych wypadkach naczelnik wojenny niezwłocznie donosić będzie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu księciu namiestnikowi Królestwa, a gubernator cywilny dyrektorowi głównemu spraw wewnętrznych, który następnie składać będzie raport naczelnikowi rządu cywilnego. O wypadkach zaś mniejszej wagi składać będą w tymże porządku peryodyczne co dni 15 raporta.

„11) Naczelnik wojenny za otrzymaniem doniesień o mniej znaczących wypadkach, w miarę mniejszej lub większej ich ważności i zebranych poszlak, albo pozostawi je bez dalszego dochodzenia z poprzestaniem jedynie na środkach zaradczych przez władze policyjne przedsięwziętych, lub też odda zwyczajnym są om karaym do wyśledzenia i zawyrokowania. W tym ostatnim razie odniesie się do prokuratora lub władzy sądowej właściwej, w celu rozwinięcia śledztwa i zakomunikuje im wszelkie posiadane o danym wypadku wiadomości. W wypadkach zaś większej wagi, naczelnik wojenny przedstawi do decyzji Jego Cesarskiej Wysokości wielkiego księcia namiestnika Królestwa: czy śledztwo ma być prowadzone przez sąd zwyczajny, czy też przez oddzielną komisję śledczą. O wszystkich wypadkach na zwyczajnej drodze sądowej dochodzić się mających, naczelnik wojenny jednocześnie komisją rządową sprawiedliwości zawiadamiać będzie.

„12) Do sądów właściwych należy: śledztwa w przekazanych im sprawach z obwinień politycznych, śpiesznie prowa-

dzić i wyrokować. Nad biegiem spraw tego rodzaju czuwać będzie komisja rządowa sprawiedliwości przez pośrednictwo właściwych prokuratorów, naczelnicy zaś wojenni komunikować jej będą peryodycznie co miesiąc wykazy takich spraw sądom do dochodzenia przekazanych. W Warszawie dnia 17 (29) listopada 1862 roku.”

Warszawa, 15 grudnia. Dzien. Powsz. donosi: W dniu wczorajszym, w kościele metropolitalnym św. Jana o godzinie 9 z rana, odbyty został obrzęd konsekracji JW. ks. Macieja Majerczaka, administratora dyecezyi kielecko-krakowskiej, dziekana kolegiaty kieleckiej, na biskupa jerychońskiego in partibus infidelium. Obrzędu tego dopełnił JW. ks. Feliński, arcybiskup metropolita warszawski, w asystencji przybyłych na ten obrzęd do Warszawy: biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej JW. ks. Marszewskiego, i biskupa dyecezyi sandomierskiej JW. ks. Juzyskiego. Nowo poświęcony biskup pozostaje obok takowej godności przy zarządzie tą częścią dyecezyi kielecko-krakowskiej, jaka znajduje się w granicach Królestwa Polskiego.

Wilno, 10 grudnia. Nadwiślanin zamieszcza ztąd list następujący: Na 29 listopada b. r. był zwołany przez rząd zjazd obywateli gubernii mińskiej dla wyboru urzędników obywatelskich i załatwienia spraw wchodzących w obręb zjazdów takowych. Zebrana szlachta postanowiła podać adres do cesarza podobny do adresu szlachty gubernii podolskiej. W ogóle nikt się podaniu takowego adresu nie sprzeciwiał. Kilku jednakże ze szlachty, mianowicie Antoni Jeliński, Łapa, marszałek powiatu mińskiego, Zawisza i jeszcze paru, wstrzymywało podanie tego adresu aż do czasu zebrania ogólnego sejmiku czterech gubernii litewskich, które go wspólnie podać miało. Rząd dowiedziawszy się o tym zamiarze, przysłał zakaz podawania jakiegokolwiek bądź adresu i nakaz zamknięcia w przeciągu 24 godzin zjazdu mińskiej gubernii i natychmiastowego rozjazdu szlachty. Ta więc niemożność podać adresu zapisała go do protokołu wraz z zakazem podania go cesarzowi; podpisali go wszyscy, nie wyjmując nawet tych, którzy mu pierwotnie z powodów poniżej przytoczonych przeciwnymi byli. Ludność mińska wszakże, oburzona na osoby wstrzymujące wystosowanie adresu, powybiła im szyby w oknach a panu Jeleńskiemu dwa razy nawet. Natomiast panu Emilianowi Oskierce, który pierwszy odezwał się o podanie adresu, a następnie zapisanie go przynajmniej do protokołu, składała cała ludność hołdy i powinszowania, nie wyjmując nawet żydów i buraków czyli Moskali kupczących tamże. Od ósmej wieczorem do dziewiątej rano drzwi się u pana Oskierki nie zamykały a dom jego był w formalnym oblężeniu, do którego masami ludu się wszelkich klas płynęła. Młodzież ofiarowała mu mapę Polski z napisem: Obronicielowi czwartego rozbioru. W skutek tego przysłano z Wilna generała Abramowicza z szefem żandarmów dla zrobienia śledztwa i wykrycia motorów demonstracji, w skutek której p. Emila Oskierkę mają wywieźć do Wiatki.

W Wilnie lubo stan oblężenia zniesiono, jednak masa żołdactwa po mieście się bezustannie wije, policya pana Wasiliewa ciągle jest czynną i aresztowania nie przestają, lubo są krótkotrwałe. Dworzec Nazimowa i jego osoba ciągle są otoczone wojskiem, przy mieszkaniu dwa zatoczono dział, służbie po dziewiątej wieczór niepozwala gubernator bez swego pozwolenia wychodzić na miasto i lęka się bezustannie o swoją osobę, lubo mu na pojeździe napisano, że takich głupców nie wieszają.

Miasto zresztą przedstawia widok bardzo poważny, zabaw nigdzie i chociaż teatr Nazimów kazał otworzyć i pozwolił przedstawiać sztuki dawniej zabronione, jak n.p. Kasper Karliński, nikt wszakże na przedstawienia nie chodzi.

Po powiatach litewskich odbywają się zjazdy, gdzie radzą nad kwestyą włościańską, zaprowadzeniem Towarzystwa kredytowego na Litwie, jako też Towarzystwa agronomicznego a mianowicie gospodarstw wzorowych. Na jednym takim zjeździe wniósł pewien obywatel z powiatu trockiego, ażeby założyć Towarzystwo Pomocy Naukowej. Projekt ten został przez wszystkich przyjęty i poczęści już wykonany, mianowicie złożono już do 200 rubli na poczekaniu a w przyszłości mają się zająć kobiety do tego Towarzystwa wstępujące zbieraniem śliadek i same dawać 2 zlp. miesięcznie a każda z nich postąpić się o skłonięcie przynajmniej 5 innych kobiet do wstąpienia do tegoż Towarzystwa. Głównym zadaniem tego Towarzystwa jest wspierać i kształcić po gimnazyach i uniwersytetach młodzież włościańską.

O jednym takim zjeździe w powiecie trockim, odbywającym się u p. Strowińskiego, dowiedziawszy się Nazimów, pytał się p. Domejki, marszałka gubernialnego, czy on o tym zjeździe był uwiadomiony, czemu gdy on zaprzeczył, Nazimów posłał żandarmów dla zaareztowania tam zebranych obywateli, którzy się byli jednakże tymczasowo już rozjechali, prócz pp. Rudominy, Żylińskiego i Mańkowskiego, których wraz z gospodarzem zatransportowano do Wilna, lecz po kilkogodzinnej areszcie z zagrożeniem wysłania na Sybir w razie powtórzenia tegoż zjazdu, na wolność puszczono.

Podobno odezwa tajnego komitetu wojsk rosyjskich, o jakiej wzmiankował korespondent warszawski do Gazety Wrocławskiej, pojawiła się także w Wilnie w dość licznych egzemplarzach. Jest ona drukowana w języku rosyjskim na dobrym papierze i dobrymi wyraźnymi czcionkami i opatrzona pieczęcią, wyrażającą dwie złożone ręce z podpisem: Komitet ruskich oficerów w Polsce. Treść główna tej odezwy, o ile ją tu wyrazić możemy, skierowana do oficerów, ażeby we wszystkich załogach podobne tworzyli komitety i o swych czynnościach warszawskiemu donosili i żeby oświecali żołnierzy o stosunku Polski do Rosyi, mianowicie, że Rosya nie będzie wolną i szczęśliwą, dopóki nią Polska nie będzie, że Rosyanie we wszystkich patryotom polskim pomocni być powinni etc.

Z Wołynia, 5 grudnia, piszą do Czasu: Na los szczęścia posyłam wam niniejszą korespondencję, wątpiąc czy dojdzie rąk waszych, gdyż stosunki między Wołyniem a Galicyą są

gromnie utrudnione. Włościanie chętnie przekradają towary dla kupców, żadnych listów i papierów przenosić nie chcą, zagrożeni będąc przez rząd rosyjski rozstrzelaniem. Rząd rosyjski ucieka się tu do nowego środka. Chcąc przed Europą nadać kłamstwo adresowi podolskiemu i dowiedzieć, że prowincje nasze nie są polskie, lecz moskiewskie, wysłał swoich urzędników, którzy przebrani po chłopsku zbierają niby między włościanami (nie umiejącymi po większej części czytać i pisać) podpisy do adresu przesłać się mającego do cesarza z podziękowaniem mu za swobodę, z oświadczeniem, że są wiernymi jego poddany, że nie są Polakami ani Rusinami, lecz Rosyanami, na koniec, że ostatnią kroplę krwi swojej za cara przeleją itp. Naturalnie, z tego adresu nie czytał, bo może nawet jeszcze nie zrehabilitowany, a po zebraniu podpisów, będzie napisany tak jak gubernator lub cesarz zechce. Dzielę się z wami tą wiadomością, otrzymaną od włościan, którzy nie wiedzą co, po co i na co każą im podpisywać nie umiejącym czytać i pisać. Z innego źródła wiem z pewnością, że rząd rosyjski do takiego stopnia posuwa tajemnicę w przeprowadzeniu tego, że tak nazwę kontr-adresu, iż nie wydał w tym względzie żadnego rozporządzenia na piśmie, tylko ustnie. Gubernator wołyński, książę Drucki, wysłał naczelnika powiatu żytomierskiego do naczelnika policji powiatu zwiatskiego najbliższego Żytomierza, ten następnie uwiadomił naczelnika konstantynowskiego powiatu, od którego przeszła wiadomość do naczelnika krzemienieckiego i zapewne po całej naszej prowincji. W taki tajemny sposób przeprowadzić chcą ten podstępny projekt adresu podpisywanego in bianco. Rzecz to świeża; o ile się uda, nie wiem; doniosę wam później. Ale pierwszy lepszy urzędnik może kilkaset krzyżyków postawić i przy nich kilkaset włościan podpisać, którzy nawet nigdy się nie dowiedzą, że nazwiska ich na jakimś adresie położono, a choćby nawet dowiedzieli się, zaprzeczyć nie mogą.

W Krzemieńcu świeżo aresztowani i osadzeni pod silną strażą trzej młodzi ludzie Walery i Juliusz Świętochowsky, oraz Stupnicki, który nieszczerliwym trafem przyjechał do Świętochowskich, we wsi Nowosiołki mieszkających, na parę godzin przed przyjazdem naczelnika policji krzemienieckiej Denki, dla rewizji ich domu. Powodem rewizji najściślej było doniesienie otrzymane przez policję, że Świętochowsky mają wasz dziennik Czas i książki, które nie przeszły przez cenzurę rosyjską.

Listy nadawcze (układy z włościanami) w naszych stronach zaprowadzane są przez mirowych pośredników z wielką trudnością. Włościanie bowiem są podburzani przez popów schizmatycznych, którzy odradzają im zawierania wszelkich układów z właścicielami ziemi. Ciż popi otrzymują może w tym względzie instrukcje od władz moskiewskich, które znowu z drugiej strony przez egzekucje wojskowe i różgi zmuszają włościan do przyjęcia i wykonywania obowiązków, nową ustawą przepisanych, na rzecz właściciela ziemi, i tym sposobem rozjątrzą się stosunki między włościaninami a dworem. O wyroku w sprawie Świętochowskich i Stupnickiego doniosę wam później. Książki i gazety znalezione zostały w stodole w skutek doniesienia włościanina miejscowego. Fakt ten służyć może za przestrożę dla naszych chłopomanów.

ROSYA.

Petersburg, 16 grudnia. (Tel.) Minister apanażów, generał Murawiew, otrzymał dymisy, następcy po nim dotąd nie mianowano. Bank zamienił w zeszłą sobotę 2 1/4 miliona rubli srebrnym za pieniądze papierowe.

— Wzięta szturmem przez Rosyan nad granicą chińską położoną twierdzą Piszpek Kokańcy znów odbudowali. W ostatnich czasach rosyjski generał Duhamel znów ją opanował, przy czem mu się w ręce dostało 9 dział i 600 jeńców. Straty rosyjskie wynosiły wedle raportów urzędowych 13 poległych, 17 rannych, między niemi trzech oficerów. Rosyjanie zburzyli twierdzą, zbudowaną z surowej gliny i ziemi. Marszałek książę Barjatyński, namiestnik w Kaukazie, powrócił do Tyflisu. W Kaukazie tego lata staczano utarczki z góralami, przy czem po kilka razy górale ubili po kilkudziesięciu Rosyan. Oddziały górali dochodziły do 7000.

Wyprawa na morze Lodowate Północne dla odszukania drogi do ujścia rzeki Jenisej, nie udała się.

AUSTRYA.

Kraków, 15 grudnia. Czas zamieszcza od kilku miesięcy, z niejakimi przerwami, szereg artykułów wstępnych, w których bardzo obszernie i gruntownie rozbieganą jest i wyjaśnianą cała kwestja szkolna w Galicyi, a mianowicie owa dla podstępnie germanizującego a jawnie paradykującego z równouprawnieniem narodowości rządu austriackiego, tak drażliwa kwestja języka wykładowego. Treść istotną tych artykułów powtarza nawet od niejakiego czasu warszawski Dziennik Powszechny, jako niby sobie nadesłaną i pod tytułem: „Stan zakła dów naukowych w Galicyi austriackiej.“ Autorstwo rozległej i gruntowej tej pracy przypisują powszechnie jednemu z redaktorów Czasu, panu Sawczyńskiemu. Dotąd artykuły te przechodziły niezaczepiane. Naraz jednak, w skutek polecenia ministerialnego z Wiednia, cesarski prokurator w Krakowie, p. Nalepa, wziął się do powtórnego, badawczego odczytywania owych artykułów a to dla wytoczenia procesu karnego Czasowi oraz domniemanemu autorowi. Skarga już podana została do sądu kryminalnego.

Lwów, 15 grudnia. Gaz. Narod. pisze o autentycznej podobno a bardzo ciężkiej kompromitacji jednego z członków rusińsko-chłopsko-austriackiej frakcji sejmowej biskupa Litwinowicza, w ironiczny nieco sposób, co następuje: „Smutną nowinę donieść musimy naszym czytelnikom. Deputowanego z gmin powiatów Oleska i Buska, p. Ilka Zahorjka spotkało nieszczęście. Oto wytoczono przeciw niemu skargę przed sądem karnym o... kradzież kos. Sąd uznał, iż poszlaki są uzasadnione i zamierza go uwięzić; udał się jednak do wydziału sejmowego z zapytaniem jak należy rozumieć zwołanie sejmowe przez N. Pana: czy sejm należy uważać za zwołany już od

10 grudnia, a późniejsze zwołanie jest tylko odroczeniem jego? czy też samo zwołanie odroczone do 12 stycznia? W razie, gdy wydział sejmowy odpowie, że sejm zwołanie jest odroczone, p. Zahorjko będzie uwięzionym natychmiast; w razie zaś jeżeli wydział sejmowy odpowie, że sejm zwołany uważać należy od 10 grudnia, sąd wnieść będzie musiał skargę na sejm i prosić o pozwolenie uwięzienia p. Zahorjki. Pan Zahorjko jest to ów deputowany ze wsi Podhorzec rodem który pierwszy z włościan, i to zaraz pierwszego dnia przy otwarciu sejmku zabrał głos swą mową w następujący sposób: „A hde nasi grunta? a hde lisy? a hde nasi posowsyska?..“ Później prowadził proces przeciw nauczycielowi tamtejszemu, a mając wielką powagę u konsystorza gr. kat., wyjednał przeciw woli całej gromady przeniesienie jego. Niedawno zaś doprowadził do skutku, że tenże konsystorz suspendował w pełnienu duszstarownictwa tamtejszego plebana, ks. Korczyńskiego.“

Praga, 15 grudnia. Wiadomo wam, że redaktor Pozoru, ksiądz kanonik Wacław Sztulc, oskarżony o umieszczenie w swym piśmie artykułu mającego na celu naruszenie spokoju publicznego, uwolniony w pierwszej instancji, w skutek rekursu prokuratora wskazany został w drugiej na dwa miesiące więzienia i 1000 reńskich grzywien. Otóż teraz najwyższy trybunał potwierdził ten wyrok, a według istniejących ustaw karnych powinien ks. Sztulc po złożeniu godności i urzędów duchownych natychmiast rozpocząć karę więzienną. Ustawy jednak karne wchodzą w tym razie w kolizję z konkordatem, na mocy którego tylko sąd duchowny może zawyrokoować o utracie godności i beneficjów duchownych. Ksiądz Sztulc jako kanonik wyszehradzki, należy pod jurysdykcją arcybiskupa prażskiego, kardynała Szwarzenberga, który nietylko jest osobistym przyjacielem księdza Wacława Sztulca i protektorem Pozoru, ale i przeciwnikiem politycznym tendencji gabinetu teraźniejszego. Mówią, iż w razie ostatecznym kardynał odwoła się do kuryi papieskiej.

Całe duchowieństwo wykaryatu kulińskiego przesłało do kardynała arcybiskupa prażskiego Szwarzenberga, jako do metropolity a prymasa królestwa czeskiego prośbę, aby się ujął za skazanym redaktorem Pozoru, „który to ksiądz nad innych gorliwy, szlachetny i zacny, używa nietylko u duchowieństwa, ale u całego narodu czeskiego czci i poważania, a pracą literacką, zwłaszcza wydawaniem Pozoru, wielce się przysłużył przysługując nietylko ojczyźnie, ale i kościołowi katolickiemu w ojczyźnie naszej. On bowiem nauką swoją wszystkim dowodzi, że kościół katolicki, nie jak złośliwie wytykano, jest ciemnością narodów i wolności, ale owszem przeciwnie, a tym sposobem wytrąca broń z ręki wielom, którzyby w tych czasach rad burzliwych w publicznych pismach wszelką gańbę wylewali na kościół i duchowieństwo katolickie... Cały kierunek Pozoru, wyrok uwalniający sądu pierwszego a skazujący wyższych, to wszystko u wielu wzbudziło wątpliwość o tem, co w ogóle woliczu prawa właściwie jest zbrodnią. A krom tego, ponieważ to co w tym razie za zbrodnią się poczytuje, nie uważa się u ludu za nic nieuczciwego, ale owszem przeciwnie, więc się w ogóle zaciera w sumieniu ludowem szkaradnych zbrodni świadomość.“ Złe to jeszczeby się pogorszyło, gdyby redaktora Pozoru ściągano sądem kościelnym.

Podobnie jak redaktorowi Nar. Listów, trzymanemu w więzieniu dri Juliuszowi Gregowi, także księdzu Sztulcowi po niemiecku wręczono wyrok. Otóż to co rząd rakuski nazywa równouprawnieniem narodowości! A 50 już lat minęło od doby, kiedy po pierwszy raz naród czeski upomniał się o równe prawo z innymi. Pod względem politycznym i społecznym siła jeszcze zostaje do zrobienia, zanim w istocie dojdziem do równego prawa, ale podobno najwięcej krzywdy doznajemy pod względem narodowym. Prawa czeskiej narodowości łamią nieustannie bez względu na skargi tysiączne i wołanie całego narodu, łamią w tej samej chwili, kiedy trąbią na cztery wiatry, że Czesi nie mają żadnego powodu do uzaleń, że im się w każdym względzie czynić zadość. Kiedy na Węgrzech Madziarom już od roku dochowują praw językowych, gdzie na uniwersytecie, politechnice, w gimnazjach, szkołach realnych aż do szkół elementarnych wykładowym językiem jest język madziarski, gdzie ten język jest urzędowym w administracji i sądownictwie, gdzie narodowy teatr, muzeum i inne zakłady otrzymują wsparcie z funduszy publicznych, gdzie począwszy od króla samego, od najwyższych instancji przez wszystkie szczeble hierarchii urzędniczej, wszelkie czynności odbywają się w języku madziarskim. Naród czeski i liczba i stanowiskiem wśród Słowian rakuskich tak znamienite zajmujący miejsce, który ciężary dla rzeszy ponosi też same, który tak wykształconą a starożytną literaturą się chlubi, naród czeski nie z tego nie ma, co mają Madziary.

Najwyższe nasze naukowe zakłady są prawie całkiem niemieckie, a z wyjątkiem niektórych nadetatowych profesorów, naszymi pieniędzmi płać profesorów niemieckich z ubliżeniem siłą domowym i z niemłą szkoda narodu przywołują obcych. Jeżeli zaś zniżydym kń dołowi, niema prawie zakładu naukowego, w którymby mni lub więcej nie Niemcem. Wszędzie wciska się jawnie lub tajnie a pokatnie niemczyzna, wszędzie ona wynoszą na miejsca wpływowe, nigdzie ona nie czeka własnej naszej dobrej woli, ale wszędzie nam drogę zabiega. Skoro tylko jakkolwiek dziecko na świat spoglądać zaczyna, z rozkazu uczy się po niemiecku, a skoro pierwsze progi szkolne chce przestąpić, musi się wykazać z niemczyzny. Cały plan wychowania jest tego rodzaju, że każdy widzi na pierwszy rzut oka, jako wielka kładzie się waga na szerzenie obcego języka, kiedy swojski się całkiem uważa za zbyteczny.

Ręka w ręce z naukowymi zakładami idą urzędy. Rzadko u nas umie urzędnik dobrze pisać i mówić po czesku. Niema nonsensu, którego by nie znalazł w naszych pismach urzędowych za téjże naszej doby tak zwanego równouprawnienia. W istocie, nie urzędy są u nas dla narodu, lecz odwrotnie. Długie walki nas kosztowały, zanim wymogliśmy czeskie napisy nad urzędami; jako rzecz niesłychanej wagi, jako rodzaj zwycięstwa głoszone, że w namiestnictwie obok niemieckich także czeskie napisy umieszczono po biurach!! Potomkowie

nas zaledwie nam uwierzą, że dziennikarstwo czeskie wszystkie siły musiało natężyć, aby wymódz napisy nad urzędami niektórymi, zwłaszcza nad temi, do których obywatela składają podatki na potrzeby publiczne, a że jednakże celu nie dopięło. I na takieto blahe rzeczy muszą czeskie dzienniki zużywać swoje siły!! Potomkowie nasi z podziwem ręce załamią, dowiedziawszy się, że w narodzie siedmiomilionowym wykonywa się sprawiedliwość po niemiecku, że grozą przybijaniem wyroków na drzwi, że istotnie zmuszają ludzi, do przyjmowania wyroków w obcym języku. Dziwno im się to wyda, tym naszym potomkom, że pomimo największą usilność, prawa naszego doprosić się nie mogliśmy.

Kiedy prasa niemiecka centralistyczna chciałaby nas w łyżce wody utopić, kiedy łaże nam wedle woli, kiedy przed światem wyda nas za nieprzyjaciół rzeszy austriackiej, za ludzi burzliwych, kiedy pisma rządowe udają, jakoby tylko nasze szczęście i nasze dobro leżało im na sercu, my musimy znaszać krzywdy, kielznać nasz język i polykać te słowa, które do ust się cisną.

Tak jak w szkołach i sądach i w administracji, tak się dzieje we wszystkich urzędach. Na próżno się od roku domagamy na pocztach, czeskich kwitów zwrotnych: gazety rządowe powiadają, że nam mają być udzielane, ale kiedy dni kilka wystarcza na ich wydrukowanie, mija miesiąc za miesiącem, a doczekać się ich nie możemy. A przecież i my opłacamy pocztę, przecież i my opłatą za przesyłki pocztowe wstępujemy w nasze prawa. Tak samo przy kolejach żelaznych, przy telegrafach, pomimo równouprawnienia. „Równociężary, równe prawa,“ jest go dło, które niecierpi pognebnia jednej narodowości na korzyść drugiej. A jednak nam zaprzeczają, czego nie zaprzeczają Madziarom. Jeżeli są ustawy, które tej zasadzie się sprzeciwiają, czyliż dość czasu nie było, ażeby je uchylić? Przecież dosyć czasu starczyło panom ministrom do udziału w zjazdach niemieckich, to prawników, to tych i owych, a niemialoby starczyć na sprawę tak gwałtownie potrzebującą naprawy? Ale oni się prawem pisanem zastaniają, gdzie to prawo jest na niekorzyść czeskiej narodowości; gdzie ją bierze w opiekę, tam ustawa się puszcza w niepamięć. Bo i jakże inaczej dążyć się mogło, że pomimo ustawy, iż przy czeskich i mieszanych gimnazjach mają być umieszczani jedynie dyrektory i nauczyciele zupełnie biegli w języku czeskim, pomimo tej ustawy dawniej do takowych gimnazjów przywołują Niemców nieumiejących po czesku? Kroniki by pisać o krzywdach, których doznawa narodowość czeska wbrew zasadzie równouprawnienia, wyrzeczonej tak uroczyście. Tyle pewna, że krzywdy doznawane nie nakłonią nas do niemieckiej centralizacji.

Podobny los, jakiemu uległo wasze archiwum lwowskie i tyle innych, spotkał także między innymi zbiory bogate znomojskie na Morawie. Starożytne Znojmo (Znaim), przed którego bramami rozstrzygła się r. 1809 bitwa pod Asprem, dziwną złośliwością losu straciło w biegu czasu prawie wszystkie starożytne archiwa i bogate zbiory rękopiśmienne, a już trudno tę stratę położyć jedynie na karb przypadków. Akta ziemskie i publiczne archiwa znaczniejszych miast czeskich poniszczył tu pożar, owdzie je rozprzedał i rozproszyli nieobaczni i nieświadomi burmistrzowie i rajcy. Znojmo, jedno z miast najcenniejszych czeskiej korony, obfitowało w materiały do historii czeskiej. Niema temu 20 lat, kiedy Boczek tam jeszcze naliczył przeszło 500 historycznych, arcyważnych dokumentów. Dziś niema już nic prawie. Ostd. Post doniosła, że widziano je w końcu posklepach kramarzy, którzy nie ser obwijali. Czas zaiste pokrzęcał się około zachowania tych resztek, które nam jeszcze pozostały.

Ale przejdźmy do rzeczy pociesniejszych. Dnia 18 listopada odbyło się pierwsze przedstawienie w nowo wystawionym narodowym teatrze praskim. Nie jest on obszerny, bo mało więcej nad tysiąc osób w sobie pomieścić może, wszakże za czasem się rozprzestrzeni, bo urządzenie jest tymczasowe, a cała scena może być urządzoną dla pomieszczenia widzów, za przybudowaniem nowej sceny. W taki sposób dokonywały się wielkie budowy średniowieczne, które nie od razu stawiano, ale których fabrykę rozkładano na długie lata, wedle możliwości sił. I dla tego też wspaniałością i ogromem nas zadziwiają. Szereg przedstawień rozpoczęto tragedją ulubionego poety czeskiego Halka, której treść wzięta z dziejów słowiańskich. Pod względem artystycznym można było lepszy wybór uczynić, nawet pomiędzy utworami samegoż Halka, aktorzy zaś wymaganiom tragedji nie odpowiedzieli. Jednak nas to bynajmniej nie zraża, i mamy nadzieję, że niezadługo zdołamy zebrać w nowym naszym teatrze siły odpowiednie. Zaledwie teatr narodowy kilka tygodni istnieje, alści już w Presse wiedeńskiej zaczęto dowodzić, że ta scena z grosza czeskiego powstała, dostanie się rychło w ręce Niemców, i z okoliczności koncertu przyjezdnej artystki węgierskiej, chciano urządzić w nim demonstracyę niemiecką. Demonstracya jednak się nie udała, wywołała owszem burzliwe objawy na cześć narodowości węgierskiej.

Z pośród licznych prac literackich, które ostatnich tygodni się ukazały, pozwólcie mi wspomnieć o kilku bliżej was interesujących. Kraszińskiego Iridiona przełożył z polskiego p. Józef Fricz, przedmową poprzedził p. Karol Sabina. N. Listy poświęciwszy odcinek rozbirowi polskiego utworu, w końcu w takich słowach zbierają swoje nad nim uwagi: „Myśl w Iridionie jest wielka, faustowa, światowa. Wprawdzie Krasziński nie oddał Iridiona tak plastycznie, jak Goethe Fausta. Przeszkodził mu w tém z góry zasadniczy pogląd na świat zbyt ponury i fantastyczny, aby sobie lubował w spokoju olimpijskim. Ale za to miejsca niektóre nabywają siły prawdziwie dramatycznej, inne zaś są niesłychanie wartości poetycznej. Każdy żywił, który tu spotykamy w upadającym Rzymie, spotęgował Krasziński i wywiódł z nich konsekwencje z ostrością niezwykłą. W każdym względzie Iridion jest zjawiskiem niezmiernie zajmującym w poezji braci Polaków, a wielce nam pożądaną ześmy go w tłumaczeniu posiadli, że więc dla szerszych kół stał się u nas przystępnym. Gdyby nam kto podobnie Mickiewicza oddał po czesku!“

Tych dni pod antycypowanym rokiem 1863 wyszło w Berlinie (Brünn) na Morawie dzieło 21 arkuszowe pod napisem:

„Kniha pro každého Moravana“, napisana przez V. Brandla, a wydana nakładem piosła dra Szroma. „Książka dla każdego Morawiana“, ofiarowana ludowi morawskiemu na obchód tysiąclecia rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa, opisuje Morawę pod względem geograficznym, statystycznym i topograficznym, a zarazem na 119 stronicach podaje historię Morawy. Zaiste pożądanym było to dzieło popularne, ażeby lud morawski w własnym domu nie był niejako cudzym, ale ażeby nabył jasnego wyobrażenia o tych bogatych źródłach dobrobytu w swej ziemi i z nich korzystał, aby w rolnictwie, przemyśle, handlu i rękodzielach postępował, aby czytając dzieje swego narodu i o sprawach publicznych się oświecał i rozszedła się mgła, która lud słowiański na Morawie dotąd jego nieprzyjaciółom bałamucić dawała. P. Brandl korzystając, zwłaszcza pod względem topograficznym, z opisów już znanych, szczególnie niemieckich, przecież także i samodzielnie pracował, przyczyniając z własnego szperania, gdzie tego uznał potrzebę. Przy podziale topograficznym bardzo trafnie trzymał się nie dowolnych podziałów administracyjnych, ale przyrodzonych, wedle promieni rzek. Ciekawy wywód nazwy Bernop. Brandla; wykłada on jej pochodzenie od „brn“ czyli jak Polak wymawia broń, co w czeskim znaczy pancerz, polski zaś wyraz „broń“ przyjął w czeskim formę „zbraň“. Jest to prze- to po prostu miasto obronne. Historyczne wiadomości, czerpane z archiwów, niejedną fakt dziejów morawskich wyświeciły. Rozumie się, że cena sklepowa dzieła dla chat przeznaczonego, jest bardzo przystępna.

Pani Honoraty z Wiszniowskich (Polki) Zapowój, poświęconych pannom czeskim Niezabudek wyszło drugie wydanie. Pigkne to dzieło zawiera pomiędzy innymi rozdziały o pigkości duszy i ciała, o sercu, o cnotach płci żeńskiej potrzebnych, o czytaniu, o próżności, o przyjaźni, o miłości, o małżeństwie itd.

Nakładem drukarni Jarosława Pośpiszyła w Pradze drukują się Dzieje narodu polskiego waszego Lucyana Siemienińskiego, w przekładzie czeskim L. Rittersberga, z porównaniem innych źródeł i z łodaniem zwyczaj historyi literatury polskiej. Równocześnie p. Hutar przekłada na czeskie Dzieje polskie Szujskiego. Jak słyszymy, p. Korotyński w Wilnie przekłada na język polski Historię czeską Tomka.

Bawił tej jesieni w Pradze rodak wasz, malarz Aleksander Lesser z Warszawy, oglądając pamiątki i starożytności i studiując bogate miniatury średniowieczne w zbiorach czeskich bibliotek. Wiadomo, że szkoła praska malarzy słynęła za panowania Karola IV (1346—1378), wyprzedzając społeczne niemieckie.

FRANCYA.

Paryż, 12 grudnia. Z Turynu donoszą nam o programie politycznym, który minister Farini w imieniu całego ministerstwa złożył parlamentowi. Program ten jest naturalnie dość bezbarwny, i nie mogło być inaczej, wszakże ministerstwo kładzie przysięż na tym, iż nie myśli rzec się jednoci włoskiej, chociaż wstrzymać się musi od wszelkich przedczesnych obietnic i radzi, aby na wypadki zapatrywano się bez urojeń, ob- stając spokojnie i z cierpliwością przy tem co jest prawem narodu włoskiego. Oświadczył wprawdzie Farini, że ministerstwo sta- rać się będzie o utrzymanie wszystkich dawniejszych związków ale zanosz się na to, co zresztą inaczej być nie może, iż żadnej nie będzie serdeczności między Turynem a Paryżem. Ratazzi upadł właśnie dla tego, że dostał się do rządu przez wpływ francuski, i z dworem francuskim, mimo oddalenia Thouvenela, i nowego kierunku tuileryjskiej polityki, w ścisłym chciał zostać porozumieniu. Ze jednak obecny rząd włoski w drugą ostateczność nie wpadnie i nie odda się w ręce stronnictwa skrajnego, to już widać ze słów Fariniego, które wyrzekł o wojsku, chwając jego poświęcenie i karność, którego dowody złożyło w bolesnej próbie, to jest przytłumiając rozruch Garibaldi. Na parlamencie w ogóle zrobiła przemowa Fariniego dobre wrażenie i zdaje się że dość silnego dozna poparcia tera- źniejsze ministerstwo, zwłaszcza że okazuje wielką gotowość do zupełnego wypięcia bandytyzmu w Neapolu, z którym ministerstwo Ratazzego nie dość energicznie sobie postąpiło. Długie sprawozdanie jenerała La Mermory o stanie tego ban- dytyzmu i środkach przeciw niemu użytych nie zadowolniło komisji do zbadania go wysadzonej, dla tego nową komisją izba obrała, aby się nad tym ważnym przedmiotem należycie zastanowić i podać najlepsze środki do położenia raz przecie końca temu niecnemu gospodarstwu w prowincjach neapolitańskich. Co do sprawy rzymskiej, potwierdzają dzisiejsze dzienniki to co powiedziano już poprzednio o tajnych umowach między rządem francuskim i papieskim, jako też o ustępstwach; do którego się rząd papieski skłania. Przeciw reakcyjnemu dziennikowi Napoli, który się niedawno w Neapolu pojawił, powstaje gwałtownie jedno z pism legitymistowskich Gazette de France, twierdząc, że dziennik ów jest muratystowski, co zresztą zdaje się być do prawdy podobnem.

— Marszałek Pélissier, gubernator Algierji, przybył do Paryża i miał wczoraj długą naradę z cesarzem, której głów- nym przedmiotem była podobno wojna w Meksyku.

— Rząd francuski wysłał znowu fregatę Magicienne do Pireu, celem wzmocnienia eskadry francuskiej.

— Monitor powszechny oświadcza dzisiaj, że wiado- mości, które rząd odebrał z Aten dochodzą do 10. Nie ma zaś w nich żadnej wzmianki o tem, co niektóre dzienniki pisały, jakoby admirał Touchard miał wysadzić na ląd kompanie pie- choty morskiej w celu obronienia piosła francuskiego w Atenach, pana Bourée od napaści ludu greckiego. Morning Post wczorajszymi objawia nadzieję, że rząd tymczasowy grecki z wiel- ką radością przyjmie kandydaturę króla Ferdynanda portugalskiego. Zawiadomienie o tej kandydaturze ze strony mocarstw opiekuńczych nadejdzie do Aten właśnie wtenczas, kiedy nowo wybrane zgromadzenie narodowe odbywać będzie pierwsze swoje posiedzenia; sądzę zatem że zgromadzenie zajmie się przedewszystkiem tym przedmiotem. Ze Stambułu donoszą, że rząd grecki wystosował d. 24 listopada do piosła greckiego

depeszę wyrażającą zadziwienie swoje z tego, że Turcyja przed- siębierze takie środki, które tylko rozdrażnić mogą umysły Greków i pociągnąć za sobą najstraszliwsze zawikłanie. Tur- cyja bowiem ściga nad granicą grecką coraz to nowe siły, a bandy albańskie, przez Turków, jak się zdaje, namówione, za- czynają już w celu rabunku przedsiębrać wycieczki na terri- torium greckie.

— Obiegają pogłoski, że nadeszły niepomyślne pogłoski z Meksyku, szczególnie o stanie zdrowia wojska francuskiego. Aby jakkolwiek złemu zaradzić muszą jenerałowie organizo- wać nowe oddziały z krajowców, a mianowicie murzynów, któ- reby dopomogły w obronie i służbie obozowej. Przytem sły- chać, że niebawem wysle rząd 4.000 piechoty z Francji i 1.200 konnicy z Algierji, przytem dwie fregaty pancerne. Jenerał Lorencez wraca z pewnością parostatkami la Floride do Francji na powrót; 11 listopada już był w Vera-Cruz. Jenerał Prim w długiej mowie swojej, którą miał w senacie hiszpań- skim, wyjaśnił postępowanie swoje w Meksyku, starał się oka- zać, że w obec instrukcji swego rządu z jednej strony, a wy- powiedzianego przez Francuzów i Almontego postanowienia utworzenia monarchii w Meksyku, z drugiej strony inaczej so- bie postąpić nie mógł. Wyrzekł przekonanie, że monarchia żadna w Meksyku się nie utrzyma, że Francuzi wnikną wpraw- dzie do miasta stołecznego, ale że ich ta wyprawa niezmiernie kosztować będzie, że prócz tego będzie długo trwała i skończy się na niczem.

— Listy, które z Ameryki północnej nadeszły, świadczą o powszechnym oburzeniu tak demokratów jako i republika- nów w Stanach północnych przeciw wnioskowi podanemu przez rząd francuski do Londynu, aby wystąpić z pośrednictwem w wojnie domowej amerykańskiej. Demokraci, na których Francja liczyć się zdawała, z oburzeniem odzywają się przeciw wszelkiemu mieszaniu się cudzoziemców do spraw amerykańskich, a republikanckie dzienniki, nie posiadając się z gniewu, żądają, żeby natychmiast wydano wojnę Francji i współnicze jej Anglii.

— Przyjęcie urzędowe piosła rosyjskiego Budberga, które się odbyło dzisiaj z rana, świadczy o szczególnej serdeczności i rozczulającej przyjaźni, zachodzącej między Paryżem i Pe- tersburgiem.

— Ciało prawodawcze zwołanem zostanie na dzień 12go stycznia. Rząd przedłoży izbom, jak lat poprzednich, zbiór dokumentów dyplomatycznych. Zbiór tegoroczny składać się będzie z trzech części; pierwsza obejmie dokumenty dotyczące się Meksyku, druga sprawy włoskiej, trzecia zaś wszystkich in- nych spraw wewnętrznych przeszłorocznych. Prócz tego ka- zał minister Drouin, aby z archiwów zrobiono wyciągi stoso- wne, któreby mogły zbici broszurę przez księcia Napoleona nie- dawno temu ogłoszoną.

— W Prowancyi i Languedoku niezmiernie mieszkańcy ponieśli szkody w skutek gwałtownych deszczy i wylewów Ro- danu i jego przypływów. Delta Rodanu, znane pod nazwi- skiem wyspy Camargne, znowu prawie całkiem zalalo.

— Słynny malarz Horacyusz Vernet, jest bardzo niebes- piecznie chory. Cesarz posłał mu z własnoręcznym listem, krzyż oficerski legii honorowej.

— Marszałek Canrobert, mający teraz 54 lat, żeni się z panną Macdonald, krewną księcia Tarentu.

Paryż, 13 grudnia. Serdeczności, które sobie cesarz z po- słem rosyjskim, bar. Budbergiem, nawzajem powiedzieli, są do- słownie następujące: Pan Budberg oświadczył: „Powołując mnie na to miejsce zaufania, polecił mi cesarz, abym był tło- maczem jego uczuć szczerą przyjaźnią dla WCMości. Szczęśli- wym będąc, że mogę być ich narzędziem, nie przestanę po- święcać wszelkiego mego starania rozwijaniu wzajemnych sym- patji dwóch wielkich narodów, których jednoś zasadza się na sprawiedliwym ocenianiu ich odnośnych interesów. Pozwól mi spodziwać się, N. P., że potrafię zyskać wysoką życzli- wość, którą WCM. raczyła już mnie zaszczyścić, a która mi uła- twi zadanie czynienia ściślejszemi jeszcze przy każdej sposo- bności stosunków, zachodzących już częściowo między Francją i Rosją.“ Na to cesarz odpowiedział: „Panie ambasadorze! Wyszować sobie tylko powinienem z powodu stosunków istnie- jących od lat sześciu między cesarzem rosyjskim i mną. Zano- sić im się tem bardziej na długie trwanie, że powstały z wza- jemnego współczucia i prawdziwych interesów obydwóch państw. W istocie mógłbym cenić wzniosłość umysłu, prawość serca waszego monarchy i poświęcić mu szcze- rą przyjaźń. Twój poprzednik uczynił wszystko aby wzmo- cnić węzły tej przyjaźni, dla tego też zachowujemy go w jak najlepszej pamięci. Wiem, że Pan jesteś ożywiony temi samymi uczuciami; znajdziesz więc pomiędzy nami przyjęcie jak najserdeczniejsze i szczęśliwym jestem z tego, iż zapewnić cię mogę o moim szczególnym szacunku.“

— La France donosi, że lord Palmerston porozumiał się z rządem francuskim co do wszystkich przypadkowości, któreby mogły pojawić się w sprawie greckiej tak, iż żadnego już powodu do trudności nie będzie. Gdyby Grecy trwali w zamiarze wyniesienia księcia Alfreda na tron, natenczas ministerstwo angielskie odda tę sprawę pod rozpoznanie prywatnej rady królowej, która niezawodnie Grekom jak naj- lepszej co do kandydata użyć. Wszakże ów nowy kan- dydat wymyślony podobno przez lorda Palmerstona i tak żar- liwie popierany przez Morning Post, to jest były król por- tugański, nie szczególne znalazł przyjęcie w najwyższych ko- łach urzędowych i dworskich we Francji; król Ferdynand nie jest tutaj, jak się zdaje, persona grata, jako nadto ściśle z Anglią rozmaitemi względami połączony. Zresztą w Anglii także napotyka kandydatura jego na bardzo licznych przeci- wników; niektóre dzienniki dziwią się bardzo, że w ogóle rząd angielski wpadł na myśl polecenia jakiegokolwiek kandydatowi. Daily News nawet powstaje otwarcie przeciw kandydatowi Morning Post i spodziewa się, że Grecy potrafią znaleźć kogoś godniejszego swego zaufania. Rozpowszechnionej zre- szta przez Morning Post wieści, jakoby wszystkie trzy mo- carstwa zgodziły się na króla Ferdynanda, sprzeciwia się wyra-

źnie oświadczenie Journal de St. Petersburg, że wpra- wdzie mocarstwa postanowiły zachować traktaty z r. 1832, ale względem kandydata do tronu wcale się jeszcze nie porozu- miały. Ze Stambułu donoszą, że i tamtejsi Grecy chcieli zro- bić wielką manifestację na korzyść księcia Alfreda przed do- mem piosła angielskiego, ale władze miejscowe temu prze- szkodziły.

— Kawaler Artom, były sekretarz Cavoura a obecnie pierwszy sekretarz poselstwa włoskiego w Paryżu został powo- łany telegrafem do Turynu przez ministra Pasoliniego, który mu powierza sekretariat jenerału swego ministerstwa. Jest to wybór bardzo szczęśliwy, gdyż kawaler Artom jest najpierw znakomitą zdolności człowiekiem, dalej wtajemniczony był w całą politykę Cavoura i przez pobyt swój we Francji mógł dostatecznie poznać usposobienie osób rządowych i dworskich francuskich. Poświadcza się zupełnie, że rząd nowy włoski nie myśli rozpoczynać rokowań o sprawę rzymską dopóty, dopóki trwać będzie u cesarza przedsięwzięcie zachowania statu quo we Włoszech; przedsięwzięcie to nie tak prędko się, po- dług wszelkiego prawdopodobieństwa, zmieni. Były minister Durando miał podobno już na pogotowiu nowy projekt, ty- czący się załatwienia sprawy rzymskiej, który chciał przesłać do Paryża w odpowiedzi na ostatnią notę ministra Drouin de Lhuys. Projekt ten terazniejszy minister spraw zewnętrznych schowa zapewne do teki. Z Rzymu donoszą nam o przybyciu piosła francuskiego, księcia la Tour d'Auvergne, który dą- aj ma mieć pierwsze swoje posłuchanie u papieża. Słychać, że większa część konsułów francuskich w miastach włoskich straci- teraz swoje posady, ponieważ nadto są przejęci zasadami poli- tyki Thouvenela i Benedettego, przyjaźni dla jednoci włos- kiej.

— Przyłączył się podobno rząd francuski do austriackie- go, nalegając na hospodara Kuze aby broń, którą wieziono przez Multany dla rządu serbskiego zatrzymać do dalszego po- stanowienia. Ze rząd austriacki, który jak pajak żyje życiem Słowian, wyszukuje każdej sposobności szkodenia słowiańskim dążnościom, to nikogo nie zadziwi; wszakże trudno zrozumieć współdziałanie rządu francuskiego, chyba że to jest nowym do- wodem czulej teraz między Wiedniem a Paryżem serde- czności.

— Niemale, a u dworu nie miłe wrażenie zrobiły niektóre rewelacje jenerała Prima, który w senacie hiszpańskim uspra- wiedliwiał swoje postępowanie w Meksyku.

— Przybyło wczoraj do Paryża wracające z Persji nad- zwyczajne poselstwo włoskie pod przewodnictwem kawalera Cerutti, któremu się udało ze rządem perskim nadzwyczaj ko- rzysty zawrzeć traktat handlowy.

— Okieągają nieprawdopodobne pogłoski, że dziennik li- beralny Opinion nationale ma być przez rząd zakazanym i

— Bogaty bankier Rotschild czyni nadzwyczajne przygo- towania w swoim zamku Ferrières; dokąd cesarza na polowa- nie zaprosił. Wydał już podobno na owe przygotowania pół- chora miliona fr. Między zaproszonymi znajduje się także książę Metternich, który jest obecnie wraz ze swoją żoną a mor euk- deliciae całego świata dyplomatycznego i arystokraty- cie- cznego.

— Dr. Nélaton odpowiedział wysłańcom jednego z okrę- gów paryskich, którzy mu się ofiarowali z gotowością obrania- go do ciała prawodawczego, bardzo rozsądnie, że nie widzę czemu by jego wiadomości chirurgiczne wprowadzały wybor- ców na myśl, że może być uzdatnionym na deputowanego; że w- gdyby go chciano obrać lekarzem i chirurgiem ciała prawo- dawczego, nie wachałby się przyjąć wyboru, ale że nie nauczył- się z Hipokratesa rzemiosła deputowanego, do którego zresztą ma mało skłonności.

— Cesarz, na prośbę paszy egipskiego, pozwolił jenera- łowi Princeteau wraz z kilku oficerami jechać do Egiptu, gdzie- wspólnie z jenerałem Motte-bejem, Francuzem w służbie egip- skiej, zając się mają reorganizacją artylerji egipskiej.

— Przy budynkach publicznych używają teraz nowo wy- nalezonego pokostu elektro-metalicznego, który ma metalę zupełnie zabezpieczać od działania powietrza.

Paryż, 14 grudnia. Dzisiaj czytamy w dziennikach roz- maite i poczęści sprzeczne wiadomości z Grecji. Times przed- wczorajszymi zaprzecza twierdzeniu Journal de Petersb., ja- koby mocarstwa opiekuńcze nie porozumiały się jeszcze mie- dzy sobą co do kandydata na tron grecki, i powtarza to co mó- wił już Morning Post, że zgadza się na kandydaturę króla portugalskiego Ferdynanda, nie podpada już żadnej wątpliwo- ści; wszakże dziennik la France zaręcza, że król ten, uprze- dzając wszelkie przedstawienia, któreby mu czyniono, oświad- czył stanowczo, jako najmniejszej nie ma chęci zamieniać kosto- rzyści teraźniejszego swego stanowiska na kłopoty tronu greck- kiego, co zapewne nikogo nie zadziwi. Jednak Monitor uży- dowy w depeszy z Aten z 13 t. m. donosi, że doręczonem rzą- do stało rządowi tymczasowemu greckiemu przez posłów zagra- nicznych oświadczenie trzech mocarstw, dotyczące wyklucze- nia księcia leuchtenberskiego i księcia Alfreda, przy czem rząd angielski zalecał Grekom króla Ferdynanda, jako najstoso- wniejszego kandydata, przybiecując, że w razie obrania go odstąpi Grecji wysp Jońskich. Obok tego czytamy w Patrie, że p seł angielski w Atenach zaprzeczał dokładności instrukcyi swoich, dotyczących się księcia Alfreda. Książę ten otrzymał dotychczas 110 tysięcy głosów. Cemu rząd tymczasowy gre-cki nagle zaprowadził wybory bezpośrednie i powszechne ce- lem wyznaczenia kandydata do tronu, wyjaśniają nam dzisie- sze korespondencje z Aten. Nastąpiło to w skutek domaga- nia się klubów ateńskich, a szczególnie wojska, nawet wiel- cy wyborców musiano zniżyć od 25 lat do 20. Każdy w publicznych wyłożonych listach zapisuje swoje nazwisko obok nazwisk pa- osoby, której koronę przeznacza. Rząd angielski wysłał lorda Elliota z szczególnymi poruczeniami do Aten. Gabinetowi pe- tersburskiemu mocno chodzi o to, aby zyskać w sprawie gre-ckiej aureolę bezinteresowności; Journ. de Petersb. odp- wiadając na zarzuty dziennika la France pod tym względem zaręcza że rząd rosyjski był jednym z najprzejrzysz, aby bro-

tykalności traktatów z r. 1832 i ani nawet pośrednio kandydata nie wysuwał.

Posel rosyjski książę Łabanow wyjechał ze Stambułu na urlopie; jest to jednak skazówką bardzo naprężonych ków pomiędzy Portą i Rosyą, do czego, prócz innych przyczyn, się najwięcej sprawa czarnogórska. Wspierając Anglię i Austrię, Porta, wystawia teraz blokady na pogórze i toruje sobie gościniec wojenny przez cały ten jej naturalnie da nad nim zupełne zwierzchnictwo. Rosya to wspiera władzę Mikołaja w jego oporze przeciw tym Turcyi, ale nadto namawia go do wystawienia nad wojennym gościńcem tyle warowni, ile ich Turcy wystawiają Mirko, teść władcy Mikołaja, jeden z najdzielniejszych wojowników czarnogórskich ma przybyć niedługo do Rosji, gdzie przyjętym zostanie niewątpliwie z wielką ciekawością.

Nie małego hałasu narobiła w świecie dyplomaty wiadomość o pojawieniu się u znanego wydawcy Dentu broszury, dotyczącej się sprawy włoskiej, pod tytułem: *l'italienne*. Niewiadomy autor tego piśmka wyobraża sobie ministra Drouin de Lhuys, aby ponowił układ z Niemcami i zorganizował związek włoski do którego, prócz Włoch, należałyby państwa Kościelnego, a także jeszcze dla Wenecyi, Francya dla Nicei i Anglia dla Malty. Właściwie ta broszura przypisywała pogłoska samemu cesarstwu, że o niej dotychczas wiadomo, zakrawa ona raczej na mistyfikację polityczną, niż na rzecz poważną. Nie ma także o ustąpieniu Billaulta, ministra mówcy, którego języczne mowy w obec ciał prawodawczych o sprawie włoskiej liberalizm swego i sympatyj włoskich już teraz bynajmniej nie podważa. Wiadomość ta ma podobno zająć minister Rouher; wiadomość ta jednak jeszcze potwierdzenia.

Dziennik Pays zadaje kłm wszystkim doniesieniom, które ogólnie powołują się na Francuzom w Meksyku. Do *Morning Post* potwierdza także wiadomości innych dzienników, jako generał Forey ma z nadzwyczajnymi trudnościami walczenia, szczególnie z tego powodu, że cała ludność kraju dostaje się w ręce Francuzów. Wszędzie przed nim błądzą i wsi uciekają; żadnych żywności i żadnych pociać kraju dostać nie mogą; każdy Meksykanin któryby im dał lub zrobił podpada wyrokowi śmierci i naraża na największe niebezpieczeństwo. Wszystkie potrzeby swoje Francuzi sprowadzają z wyspy Kuby lub z niechętnych im Stanów zjednoczonych. Co się tyczy ostatnich wiadomości z Meksyku, aby ponownie został układ z Anglią i wszystkimi trzema mocarstwami znowu wspólnie w Meksyku zaczęły, powiada *Morning Post*, dziennik Palmerston, że byłoby to niezgodne z godnością rządu hiszpańskiego, który chciałby ponownie zerwać już oddawna układy. Wiadomość, że generał Prim długą swoją mowę w senacie hiszpańskim zakończył zaklinając rząd, aby nie posyłał już wojska do Meksyku. Wina wszystkiego złego co się stało w Meksyku, przypisuje on na pełnomocników francuskich; przeciw nim wystąpił jednak margrabia Miñones, który zbijał wszystkie jego dowody, wyrzekł się zaś najświeższy z tego powiedzieć, że Hiszpanie nie ruszyli razem z Francuzami na Meksyk, aby Meksykanów przymusić do wypełnienia zobowiązań międzynarodowych. W tym samym niemal duchu mówił potem minister Cyllantes, ubolewając, że niektóre czyny Hiszpanii z dworami zagranicznymi, zganili niektóre i generał Prima, który nie powinien był przypisywać im, że łącznie pełnomocnikom francuskim i nie powinien był wchodzić w układy z Juarezem.

Depesza z Kopenhagi donosi o niebezpiecznej chorobie króla.

Cesarzowa austriacka napisała już kilka listów do siostry Maryi, królowej neapolitańskiej, zaklinając ją aby do męża, ale wszelkie te próśby były daremne; król chce wrócić i zdaje się, że postanowienia swego nie zmieni.

Minister Drouin wyprawił na cześć nowego rosyjskiego ambasadora wielki obiad w dzień jego pierwszego pomieszczenia.

15 grudnia. Powszechną ciekawość wzbudza w kołach politycznych paryskich posłannictwo sir Filiiota do Aten, wiadomości, że ono jest w związku ze sprawą kandydatury greckiego, mianowicie kandydatury króla Ferdynanda, ok tego wierzą, jak się zdaje, tutaj, że rząd angielski nie zamierza odstąpienia wysp Jońskich królestwu greckiemu, chociaż od takich wspaniałomyślnych naiwności nie nas dyplomacya czasów naszych nie przyzwyczaiła. W zorysach, którzy w Anglii upatrują zawsze niezłaganą, agrarytą, nieprzyjaciółkę panującej dynastyi, podejrzewają, że lord Londyński o zamiar wyniesienia na tron grecki księcia (syna króla Ludwika Filipa), co byłoby jednym z największych ciosów dla rządu cesarskiego, który zresztą nigdy nie zezwolił. Zresztą, podług ostatnich wiadomości, nie ustaje bynajmniej w Grecyi agitacya na korzyść króla Alfreda; nawet rząd tymczasowy używa całego swego wpływu w tym kierunku.

Nazwiska ulic paryskich mają być po większej części zmienione.

16 grudnia. (Tel.) Sprawozdania z Veracruz z dn. 15 donoszą, że brygada Berthiera obsadziła miasto Jalisco, zniszczone przez 2500 żołnierzy meksykańskiego. Dwanaście tysięcy wsiadło na okręt, aby zająć miasto Tampico.

15 grudnia. Nigdy jeszcze towarzystwo polskie nie było w Paryżu, jak tej zimy. Od paru miesięcy wszyscy się przed nami tłumnie wojażerowie z różnych krajów. Nieraz zdarza się znajdować w takim gronie, ledwie wszystkie ziemie dawniej Polski bywały przed-

Jeśli niejedno i ze słuszością, da się powiedzieć przeciw tak licznym wyjazdom z kraju i zagranicznym podróżom, to znowu zauważyć wolno, że dla tej najszczęśliwszej, choć może najbardziej pokrzywdzonej prowincyi polskiej, która się emigracyą zowie, takowe z krajowcami zetknięcie, wielce jest zajmującym, a nieraz i nauczającym stać by się mogło. Widywamy tu Białorusinów i Podolaków: Warszawiak zapoznaje się z Litwinem. Panie z nad Wilii i Dźwiny właściwym sobie nieco śpiewnym akcentem opowiadają wypadki, których świadkami były, w których udział brały, słuchają je z wzruszeniem siostry z Ukrainy zapewniając, że nad Dnieprem i Bohem tak samo duch podniesiony, kobiety tak samo czują, mężczyźni tak samo do poświęceń gotowi i przytaczają na to fakta i zdarzenia, a słuchającemu zdawać się może, że żadna prowincya w pewnej przynajmniej mierze, niechce się dać uprzedzić tej Warszawie, do której dziś wszystkie serca i myśli zwrócone. Z tych rozmów żywych i gorących, w których udział biorą i mężczyźni i kobiety dorzucające drobne nieraz a charakterystyczne rysy, lepiej niż z czegokolwiek ułożyć sobie można obraz chwili obecnej, stworzyć fizyognomiją kraju, pojąć to życie gorące, pełne cierpień, wysiłu, prób bolesnych, a jednak nie słabnące, ale coraz pewniejsze tego zwycięstwa, które jest udziałem rozumnie wytrwałych i cierpliwie mężnych.

Wedle tego co słyszę, to jednemu z najbardziej charakterystycznych znamion teraźniejszej chwili, na które mniej może obraca się uwaga, jest owo pragnienie światła w najwyższym stopniu rozbudzone w tej właśnie warstwie społeczeństwa, gdzie żadna dotąd oświata nie dochodziła. Mianowicie w Warszawie między klasą rzemieślników i służących, objaw ten ma przechodzić wszelkie pojacie. Wszyscy proszą o książki, domagają się o naukę. Szyszałem powtarzane fakta, które gdyby nie z wiarogodnych ust pochodziły, toby przesadzonemi wydać się mogły. I tak rozpowiadają jak nieraz prosty stróż domowy, praczą, jakikolwiek rzemieślnik wezwany na robotę, bez długich wstępów i często po pierwszej znajomości, dopomną się o pożyczce książki, przeczytają, osądzą, a jak się w tych książkach coś takiego znajdzie, co do serca przypadnie, i do umysłu trafi, to wielka radość i wesele. Ci co czytać nie umieją, uczą się żarliwie i z wytrwałością godną podziwu. Ani wiek, ani praca ani przeszkody żadne, nie zrażają. Kobiety mające rodzinę i gospodarstwo, mężczyźni często już siwi, byle ich kto zaczął uczyć, z drugiego końca miasta zbiegają się rozpoznawać litery i sylabizować. Zdarza się, że służące za warunek ugody kładą naukę, a po całodziennych pracach, nocami przy krotkach niedopalonych siedzą nad książkami i elementarzami. W niedzielę i święta tam gdzie się otwiera możliwość nauki, nie kuszą żadne zabawy ani spacer. Krzątają się też ludzie potrochu, aby tym potrzebom zapobiedz, istnieją jak wiemy szkoły wieczorne dla rzemieślników, wychodzą pisma dla ludu, ale to tak ważne dziś zadanie nie tylko wymaga materyalnych środków, ale ciągłej rozważnej, umiejętniejszej, pełnej poświęceń pracy. Zbytecznym byłoby tu rozszerzać się nad uczuciem obowiązku jakie wyrodzić się powinno u nas w klasach możnych i wykształconych w obec tak rozbudzonego pragnienia oświaty u klas wszelkiego światła dotąd pozbawionych. Lecz skoro te obowiązki na myśl się nasuwają, to musi też nasunąć się naturalne bardzo życzenie, aby choć połowa tych pań i panów, co za granicą bez koniecznej potrzeby czasu i pieniędzy trwonią, użyli tego czasu i pieniędzy na ukształcenie tej młodszej swej braci, o której z takim gorącym się przejęciem w Paryżu nam rozpowiadają.

Wysłańcy Czerkiesów w powrocie swym z Londynu, bawili tu przez dni kilka, lecz we Francyi pobyt ich nie miał tego co w Anglii rozgłosu. Jakiegokolwiek okazał się skutki obietnic, które im na mityngach robiono, to pewna że wpływ tej przejażdżki do Europy korzystny wpływ wywarł nie tylko na Czerkiesy, ale i na Turków. Listy ze Wschodu donoszą, że Czerkiesy na całej linii biją się dziś zazarciej jak kiedykolwiek, wzięli znowu szturmem Abin i Atakum, a ofiarowane świeżo układy odrzucili. Dzienniki rosyjskie nawet do pewnej części porażki te przyznają. Tureckie gazety mają być zapełnione artykułami o Czerkiesach, a dygnitarze Porty wyrzucają jedni drugim jako winę i zbrodnię, że ich jedynowiercy opuszczeni są przez rząd sultana i aż do gjaurów po pomoc udać się musieli. Uformowały się w Stambule towarzystwa ku pomocy Czerkiesom, sympatyje dla nich rosną. Czy przy obecnym położeniu Turcyi skutek jaki z tego będzie, to trudno naturalnie przewidzieć.

Ostatni numer dziennika *la Cloche* zawiera nową odezwę oficerów rosyjskich. Tą razą jest to odezwa komitetu oficerów w Polsce konsystujących do całej armii rosyjskiej. Tej odezwie towarzyszy list do redakcyi Kołokoła, następującej treści: „Panie redaktorze, wydrukowałś nasz adres do Konstantego Mikołajewicza; dziękujemy ci. Nie spodziewaliśmy się żadnego skutku z tego adresu i napisaliśmy go tylko dla zaspokojenia naszego sumienia. Żaden też skutek nie nastąpił. Rząd w Polsce tak postępuje dziś, jak postępował wczoraj. Teraz prosimy cię, abyś wydrukował w Kołokole adres nasz do oficerów armii, bo chcemy, aby armia знаła nasze położenie i nasze zasady. Już nie dla zaspokojenia sumienia piszemy ten adres, ale dla tego, że wierzymy w jego skutek.”

Redakcyja zapewnia, że list ten jest podpisany. Sama odezwa nie zawiera nic nowego nad zwykłe wyrażenia sympatyj dla Polaków i propozycje sojuszu na podstawach przez komitet centralny warszawski objawionych. Wzywa ona wreszcie oficerów całej armii, aby tworzyli między sobą komitety i gotowali się do wspólnego działania, a kończy okrzykiem gładatorów rzymskich: „Towarzysze! oto ci co mają umrzeć, pozdrawiają was. Od was zależy abyśmy znaleźli nie śmierć, lecz nowe życie!”

Jest w tym samym numerze energicznie napisany i dyktujący oburzeniem artykuł Hertzena z powodu poboru w Polsce. „Oto,” mówi Hertzen, „podczas kiedy my nazwani anarchistami, błagamy Polaków, by czekali, by się wstrzymali, kiedy zaklinamy oficerów rosyjskich aby odroczyć jeszcze chwilę

i uniknąć przedwczesnego powstania, podczas gdy my rewolucyoniści to czynimy, konserwatyści z urzędu, ojcowie ojczyzny organizują w Polsce podstępny system poboru, jak gdyby chcieli wywołać rewolucyą rozpacz. Oni to w tym pożarze są istotnymi podpalaczami i na ich głowę runie też sklepienie z belkami zajętemi płomieniem... Więc Warszawa znowu ma podnieść swe ramię okryte bliznami, aby obronić swe dzieci przeciw tym porwaczom ludzi? Nasi oficerowie i żołnierze staną tą razą po stronie Polski i z obu stron krew rosyjska popłynie, i dla czego to wszystko? oto dla zaspokojenia kapryśnej zemsty rządu, co nie zmuszony odpowiadać przed nikim, idzie za popędem wyuzdanego fantazyi. O! niechajby ten rząd copędzając oddano pod opiekę rady narodowej i pod opiekę zgromadzeń gminnych, bo inaczej grożą nam klęski straszliwe.” Tak się odzywa publicysta rosyjski w kwestyi, z powodu której *Times* niedawno wyrzekł, że rząd petersburski stawia sobie za nadto trudne zadanie, bo chce w Polsce złączyć i zastosować zasady zachodniej anglo-saksońskiej cywilizacyi z systemem mongolskim.

Opuściła w tych dniach prasę broszura, przez p. Nestora Koszutskiego napisana pod tytułem: *Die polnische Frage im Lichte der Socialwissenschaft*, *Sendschreiben an Herrn Schultze-Delitzsch*. Bliżej obznajmieni z kwestyami, których broszura ta dotyka, lepiej odemnie ocenić ją potrafiacie.

ANGLIA.

Londyn, 15 grudnia. Według doniesień z Szangaj z d. 6 listopada wzięta została zrokożowana forteca przez wojska cesarskie. Mahometanie w Shensi byli pobici, a pokój znowu przywróconym. W Japonii panował wielki nieład. Położenie cudzoziemców było przykrém. Taikun wyraził niemożność ukarania sprawców ostatniego mordu; żądał był pomocy rządu angielskiego. Według pewnych doniesień postępowała rewolucya bez rozlewu krwi; jednym z jej celów jest zburzenie miasta Jeddo. Cholera zabrała tu 250,000 ofiar.

Londyn, 16 grudnia. Według doniesień z Nowego Jorku, odebranych przez „City of Washington” z d. 6 b. m., ledwie że się na polu boju coś zmieniło. Ekspedycya floty pod dowództwem generała Banks opuściła Monroe; przeznaczenie jej nie było wiadomem. Generał związku zawiadomił władze w Frederiksburg, iż miasta bombardować nie będzie, gdyby się wstrzymano od nieprzyjaznych demonstracyi. Minister skarbu wykazał, że deficyt wynosi 276,700,000 dolarów; zaleca stopniowe zniesienie asygnatów skarbowych i zawarcie pożyczek. W Mississipi, Luisiana i Arkansas są zapasy bawełny mniejsze, niż się spodziewano. Nowe żniwo mało znaczące.

BELGIA.

Bruksela, 10 grudnia. Dnia 8 grudnia umarł w roku 68 życia Piotr Teodor Verhaegen, przez lat wiele marszałek izby poselskiej, marszałek adwokatów, inspektor wolnego uniwersytetu brukselskiego, wielki mistrz loż belgijskich wolnomularskich. Przed kilku tygodniami w powrocie z Mediolanu, dokąd się był udał, zaziębł się na śniegach Simplonu; ztąd wywiązała się dawica, której uległ czerstwy starzec. P. Verhaegen pomiędzy innemi zapisał 100,000 fr. uniwersytetowi brukselskiemu, do którego założenia czasu swego głównie się był przyczynił, summy po 50,000 franków na inne cele publiczne. Pogrzeb jego odbył się dziś z niezmiernym udziałem. W domu zmarłego odbyło się ośm mów; przemówili marszałek izby poselskiej imieniem izby, burmistrz imieniem miasta, rektor uniwersytetu brukselskiego itd. Za trumną szedł w mundurze reprezentant królewski, lewica sejmowa, magistrat z reprezentantami, władze, profesorowie, studenci, około 12000 deputatów z Hollandyi i Anglii, i tłumy ludu.

WŁOCHY.

Turyń, 17 grudnia. Jak wiadomo stawiono owych dwóch kapitanów okrętowych, którzy nie przeszkodzili Garibaldiemu w przeprawie z Katanei na ląd stały, przed sąd wojenny i wyjęto ich z pod amnestyi. Obecnie na wniosek nowego ministra marynarki Riccego rościągnięto uchwałą ministeryalną i na nich amnestya.

Nowe ministeryum zamierza założyć nowy półrządowy dziennik w dużym formacie, i przeznaczono już na ten cel 200,000 fr.

— We Florencyi założony być ma nowy dziennik, któryby tak jak niedawno w Neapolu wychodzący *Napoli* popierał zasadę federalną. Na czele tego przedsięwzięcia stoją wyżsi urzędnicy wypędzonego księcia.

— Kilka gazet ateńskich ogłasza następujący list Garibaldi: „Piza, 15 listopada. Mój drogi Zaviziani! Dziękuję Ci żeś o mnie pamiętał. Dumny jestem z Twojego przywiązania i z przywiązania Twoich dzielnych ziomeków. Wszelkie moje życzenia pragną dobra Twój ojczyzny, tego szlachetnego kraju, który stare pokolenie wszystkiego a młode tego nauczył, jak niełeczny, lecz waleczny naród swą wolność napewno zdobyć może. Kraj Twój dokonuje szlachetną rewolucyą, aby potrafił z niej korzyść wyciągnąć, ażeby mógł zająć to miejsce pomiędzy narodami Europy, które mu się przynależy. Grecy sami tylko sądzić mogą o swych potrzebach. Nie liczcie na dyplomatów, nie liczcie na pomoc zagraniczną, liczcie jedynie na was samych, liczcie na odwagę potomków Leonidas, na synów obrońców Missolunghi. Tobie i Twemu szlachetnemu krajowi całą moją przychylność i najlepsze me życzenia. Twój uniżony G. Garibaldi.”

— Pisanelli zdał w izbie deputowanych d. 11 bm sprawę w imieniu komitetu wyznaczonego celem zbadania memoriału generała Lamarmora o stosunkach neapolitańskich. Naczelnie dowodzący wskazuje w swoim sprawozdaniu, że bandytyzm najgłośniej wspierany bywa przez ludność krajową. Liczne bandy przebiegają kraj, jednakże cztery okolice mianowicie wyszczególnić należy: granicę rzymską, brzegi rzeki Fortore, okolice niższego Ofauto i powiat Brindisi. W pierwszym okręgu, nad granicą państwa Kościelnego, dokazuje Hiszpan Tristany

na czele bandy złożonej z około 100 ludzi, dobrze uzbrojonych i opatrzonych w pieniądze i amunicję. W drugim okręgu nad rzeką Fortore, tłucze się banda Caruzego, złożona z 200 ludzi prawie wszystkich na koniach obok bandy brindzińskiej, składającej się mniej więcej z 80 ludzi. Bandy te wspierane bywają mianowicie przez kamorystów, klerykalnych i Burbonistów; głupota prostego ludu, komunikacja łatwa przez pomocników z nieprzyjawną jednością włoskiej potęgą, niezdolność i opieszałość pojedynczych władz, wszystko to się przyczynia do wzmocnienia bandytyzmu. Celem usunięcia tego stanu czynnym jest obecnie 90 tysięczny korpus. Komitet wyznaczony do zbadania stosunków neapolitańskich przyszedł do przekonania, że sprawozdanie Lamarmory nie jest gruntowne i pomija zupełnie milczeniem pomniejszy bandytyzm i zabieranie ludzi celem uzyskania wykupu. Za główną przyczynę bandytyzmu uważa komitet brak zaufania w trwałości jednolitości włoskiej i ciągły pobyt Franciszka II w Rzymie. Sprawozdawca zganiwszy w końcu ostro postępowanie rządu i wskazawszy w jaki sposób rząd na Południu pozyskałby mógł zaufanie, wniosł ażeby izba wyznaczyła nową komisję, któraby kwestyę tę jeszcze gruntowniej rozpoznała i parlamentowi ją przedstawiła.

Neapol, 6 grudnia. Piszą stąd do Gaz. Kolońskiej: Najnowsze raporty rozmaitych dowódców wojskowych w prowincjach do tutejszej głównej komendy udowodniają faktycznie, że bandytyzm pomimo nadeszłej zimy, jeszcze ciągle kwitnie. Ze wszystkich tych sprawozdań wykazuje się jasno, że liczne bandy konne i piesze przebiegają kraj i że wzmocniona obecnie siła wojskowa mało co przeciwko nim wskórać może. Głoszą wprawdzie ciągle, że bandę tego lub owego dowódcy bandytów przy starciu się wojsko rospędziło, ale rzadko tylko donoszą o znacznym rezultacie. Tu i owdzie dostanie się kilku bandytów w ręce wojska, lub zostanie zabitych lub rannych w bitwie, lecz o zupełnym zniesieniu lub wzięciu do niewoli tej lub owej bandy nigdy nie ma mowy; bandy za małe te straty biorą odwet, masakrując pojedyncze osoby, które im w ręce wpadną. Znaczna ilość rodzin z prowincji schroniła się tu na zimę, ażeby przynajmniej swe życie zabezpieczyć, podczas kiedy ich majątek pozostawiony jest na pastwę bandytom.

Turyń, 15 grudnia. Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszym swym posiedzeniu projekt do prawa na pierwsze ćwierćroczne nowego roku administracyjnego.

Z Rzymu donosi Ag. Aut. pod dniem 8 grudnia, że bar. Bach podał się do dymisji i takową otrzymał. Utrzymują na pewno, że zastąpi go hr. Apponyi, obecnie poseł w Londynie.

Turyń, 16 grudnia. Izba uchwaliła dziś na tajnym posiedzeniu wyznaczyć komisję 9 członków, która się zatrudni kwestyą bandytyzmu i poczyni propozycje co do środków przeciwdziałających się mających.

TURCJA.

Carogrod, 3 grudnia. Z powodu dziwnych ekstrawagancji, których sułtan codziennie się dopuszcza, odbyła się narada ministrów, na której podobno stanęło że w razie pogorszenia się zdrowia padyszaha matka jego, sułtanka Walida, ma objąć tymczasowo ster rządu, ale podobno rządy niewieście w Turcji rychłoby ustąpiły intrygom podszywanym się pod imię młodocianego następcy tronu. Wielu poważnych muzułman sądzi, że stan zdrowia sułtana przypisać należy wpływowi złego oka, niedowiarci zaś przypisują oczom zbyt pięknym.

Wielkie sprawa wrażeń utworzenie klubu Modęj Turcy. Na jego czele stoi Achmet Vefik effendi i Zia pasza. Każdy wyształcony i nieposzlakowany przyjaciel postępu może zostać jego członkiem. Nadto utworzyli się Literackie towarzystwo tureckie. Sułtan potwierdził obadwa te towarzystwa z tym nadmienieniem, że je bierze pod swoją opiekę i wielce z nich zadawalony. Darował im dom nowy kamienny. Towarzystwa te tworzą stronnictwo polityczne, i niejako szczerpnie przyszłych statystów tureckich. Założyciele tych towarzystw są usposobienia najmocniej postępowego.

Newres pasza w skutek ogromnych malwersacji odkrytych w ministerstwie skarbu, kazał pięciu swym poprzednikom na urządzie wytoczyć śledztwo sądowe. Rząd przesłał obłożanym akt oskarżenia z żądaniem, aby na piśmie odpowiedzieli. Kiedy inni tłumaczyli się wedle możliwości, Muktar pasza krótko i węzłowato odpowiedział: „Ponieważ kiedy ja sam byłem ministrem skarbu, kolego wałem prawie ze wszystkimi ministrami teraźniejszymi, powinni więc oni wiedzieć, czy i o ile oskarżenie przeciw mnie jest uzasadnione, dla tego nie uważam potrzeby odpowiadać na pismo mi przesłane. Gdyby jednak pomiędzy panami ministrami a dawniejszymi kolegami moimi znalazł się ktoś dość czysty, aby mnie sądzić, gotów jestem znowa przed sądem i wymienić osoby, mające udział w moim winie.“ Oczywiście ministrowie natychmiast naklonili sułtana, aby śledztwa zaniechać.

Surowe ukazy sułtańskie przeciw zachciankom emancypantek tureckich, które zaczęły używać zastan przejrzytych i jasnych płaszczyków jedwabnych oraz włosy trzeć do europejsku, niezmiernie krew psują cywilizującym się haremowym pięknością. Wytrawni jednak znawcy tureckich obyczajów nie sądzą, aby ekstrawagancjom haremowych piękności jakie niektórych prawowitnych muzułman słusznie gorszą i niepokoją, przez te prawa drakońskie skutecznie zapobieżono; bo wyłamywanie się owszem ułatwia strój starożytny turecki, a podobno klucz złoty do haremowych tajemnic posiada siłę magnetyczną, jakiej żaden nubijski trzebieńiec ani żadna dueńka turecka oprzeć się nie zdoła. Środki więc prewencyjne, któreimi wyznaczył proroka wyłącznie samowładnego panowania w haremach zabezpieczyć dla siebie pragną, podobno chybają celu.

GRECYA.

Atery, 16 grudnia. Posłowie mocarstw opiekuńczych podpisali notę, wykluczającą członków swych odnośnych rodzin monarszych z kandydatury do tronu greckiego. Głosowanie w Atenach wypadło jak następuje: Z 10,127 głosujących Ateńczyków 9889 oddało głos na księcia Alfreda.

Według londyńskiej Morning Post król Ferdynand nie chce przyjąć korony greckiej; Morning Post spodziewa się jednak, iż się da w końcu nakłonić do przyjęcia.

AMERYKA.

Nowy Jork, 2 grudnia. Oredzie prezydenta Lincolna wyraża się umiarkowanie przeciwko południowi, jednakże stanowczo za utrzymaniem unii. Powiedziano w tym oredziu: Stosunki nasze do mocarstw europejskich pozostały bez zmiany. W roku zeszłym mieliśmy powód do wierzenia, że mocarstwa morskie, które nie bardzo rozumnie i bez potrzeby powstańców uznają za mocarstwo wojnę prowadzące, stanowisko owe wkrótce zmieniają; lecz chwilowe straty unionistów, które nieoljalni obydwale za granicą przesadzają, nie dozwolily jeszcze dotąd dokonać tego aktu sprawiedliwości. Nie chce się o to więcej uskarżać a natomiast zauważa, że rzeczypospolite Ameryki zajął się obecnie bardziej po przyjacielsku być usposobionymi względem unii. Przy okoliczności zaszłych sporów, dotyczących się praw neutralnych, powierzył on porozumienie co do rozstrzygnięcia tychże Anglii, Francji, Hiszpanii i Prusom, którzy to wniosek przyjaźnie przyjęto, ale jeszcze nie ostatecznie. Oredzie zaleca jako poprawkę do konstytucji, ażeby państwa, które niewolnictwo aż do roku 1900 zniosą, wynagrodzone były przez obligi skarbowe. Murzyni, którzy przez losy zmienne wojny wolnymi zostają, na zawsze wolnymi pozostaną. Dochody roku skarbowego, który z czerwcem 1862 się skończył, wynosiły 584 milionów dolarów, z których na cła przypada 4,800,000 i na pożyczkę 530 milionów. Wydatki w tymże peeryodzie wynosiły 570 milionów. Prezydent oświadczył w końcu swego rędzia, że rozdział unii nie jest podobny.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 grudnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 7 na wielkiej sali w pałacu Działyńskich odbyło się w obec bardzo licznie zebranej publiczności, tak dam jak mężczyzn, posiedzenie publiczne Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego. Prezes Towarzystwa, hr. August Cieszkowski, po zagajeniu posiedzenia odczytał wstęp do obszerniej swęj pracy O drogach ducha, stanowiący ciąg dalszy dzieła, którego początek słuchała przed rokiem polska publiczność na tejże sali z ust autora Ojczasna. Po nim odczytał p. Karsznicki z Mystek rozprawę swą o utworze głazów naniesionych w nizinie nadbaltyckiej. Po zamknięciu posiedzenia przypatrywano się maszynie do składania czcionek, którą hr. Cieszkowski nabył z wystawy londyńskiej, a która podobno od czasów Jana z Kutnejbory czy Gutenberga jest pierwszym istotnym postępem w tej sztuce, której czas nowszy w dużej części postęp, światło i rozwój zawdzięcza, bo się stała orężem ducha.

— Wczoraj wieczorem policja zabierała w Poznaniu po wszystkich lokalach publicznych, w ekspedycjach, drukarniach itd. numer 218 wychodzący tutaj Ostdeutsche Zeitung. Zapewne dzisiejszy numer tejże gazety bliższą nam poda wiadomość o powodach do tego kroku, dotąd względem żadnego niemieckiego czasopisma wychodzącego w Poznaniu, jeszcze nie praktykowanego.

Poznań, 18 grudnia. Dnia 15 b. m. odbyło się tu w Poznaniu na małej sali Bazarowej walne zebranie stowarzyszenia akcyjnego Biński, Plater, Chłapowski & Com. Stało się 33 członków, którzy uprawnieni byli do oddania 176 głosów. Przewodniczącym wybrano przez akłamację pana Włodzimierza Wolniewicza z Dembicza, który poprosił p. Juliana Bukowieckiego do trzymania pióra. Celem walnego zebrania, był wybór rady nadzorczej i wykazanie powodów, które niedozwoliły dotąd stowarzyszeniu rozwinąć swęj działalności i przeszkodziły wpisaniu firmy do rejestru handlowego. Pan Tadeusz Chłapowski wykazał, że powody przeszkadzające głównie na tem się opierały, że naczelnicy firmy podpisywali się jako dyrektorzy stowarzyszenia pod nazwiskiem „Tellus“, następnie, że akcje nie były wygotowane odpowiednio prawu handlowemu; prócz tego sąd handlowy poczynił rozmaite pomniejsze monita co do redakcji pojedynczych paragrafów statutu stowarzyszenia, które obecnie zmienione zostały stosownie do wymagań prawa handlowego. I na czele wymienione przeszkody usunięto w ten sposób, że pp. Biński, Plater i Chłapowski występować będą jako właściciele firmy i tak też się podpisywać. Hr. Stanisław Plater z Wrocławia oznajmił, że pieniądze złożone dotąd jako pierwsza rata zamieniono na pruskie papiery procent przynoszące, i że składanie drugiej raty, które pierwotnie na dzień 24 grudnia r. b. naznaczono, nastąpi dopiero za miesiąc więcej trzy miesiące. Termin składania drugiej raty ogłoszony będzie przez gazetę. Na członków rady zawiadawczej wybrano częścią jednogłośnie, częścią ogromną większością: p. p. księcia Leona Sapieghę, bankiera Leopolda Kronenberga we Warszawie, hr. Józefa Mycielskiego z Kobylpolu, hr. Wiktora Starzeńskiego z Grodna, dyrektora Teodora Donimierskiego z Buchwałdu, hr. Edwarda Ponińskiego z Wrześni, hr. Mieczysława Kwileckiego z Oporowa, Władysława Taczanowskiego, Włodzimierza Wolniewicza i Kajetana Buchowskiego. Po podpisaniu przez wszystkich przytomnych protokołu spisane go przez rzecznika p. Janeckiego w polskim i niemieckim języku, zgromadzenie ukończyło swą czynność około godziny drugiej z południa.

— Wczoraj z rana zebrali się z osobna wydziały centralnego Towarzystwa agronomicznego dla W. Księstwa Poznańskiego, które dziś odbywają spólnie walne zebranie na wielkiej sali Bazarowej. W trzech tych wydziałach, ogólnym, rolniczym i chowu inwentarzy, czytano rozprawy fachowe i debatowano nad kwestyami, w nich roztrząsanymi. Aczkolwiek podobno niespełna po 50 członków w każdym z wydziałów tych zasiadało, rozprawy były nader ożywione i posiedzenia nadzwyczaj zajmujące. W wydziale chowu inwentarzy, pod przewodnictwem p. Stanisława Kurnatowskiego, czytał p. Bronisław Zychliński bardzo gruntownie opracowaną rozprawę: Jakim krzyżowaniem poprawić rasę roboczą koni. Zalecał dla Wielkopolski krzyżowanie z rasą węgierską, z północnych komitatów. P. Stanowski zadał relację z podróży przedsięwziętej z polecenia Towarzystwa do Anglii, Francji i Wirttembergii, dzieląc się uwagami nad rasami inwentarza tak krajowego jak aklimatyzowanego. Do tychże krajów wysłani przez Towarzystwo pp. Mrowiński i Klepaczewski udzielili rezultat swych badań każdy w swoim wydziale. P. Jan Arndt z Arkuszewa, rozwiązał pytanie, który czas najwłaściwszy do kocenia owiec. Posiedzenia rozpoczęte po godzinie 11, z przerwą obiadową, ciągnęły się do pół do siódmej wieczorem. Dziś walnemu zebraniu przewodniczący dr. Libelt.

— Korespondent poznański do Nadwiśl. powiada, że przesłuchiwanie sądowe gimnazystów tutejszych odbywa się podobno ze względu na §. 98 kodeksu karnego. Paragraf ten brzmi we wiernem, lecz nie urzędowym tłumaczeniu: „Kto należy do związku, którego istnienie, skład lub cel przed rządem tajnym być ma, lub w którym przyczyna się posłuszeństwo dla nieznanego, albo bezwarunkowe posłuszeństwo dla znanych przełożonych, ma być karany, jeśli jest członkiem związku, więzieniem aż do sześciu miesięcy, jeśli przełożonym i urzędnikiem w związku uwięzieniem na miesiąc aż do roku.“

— Wczorajszy koncert p. N. Biernackiego na wielkiej sali Bazarowej odbył się w obec bardzo licznie zebranej publiczności. Altystka panna Werier prócz aryi z opery „Orfeo“, Grauna, ucieśliła zebranych ślicznymi Mazurkami Chopina. Koncertanta wspierał towarzyszeniem na fortepianie p. Schoen; orkiestra p. Nikińskiego wykonała dwie uwertury. Gra mistrzowska p. Biernackiego, oraz śpiew panny Werner, wywołały rzęsite oklaski.

— Dnia 13 m. b. ułbł na stanowisku w borach Nekielskich tamtejszy leśniczy dzika, który dwa dni poprzednio mocno pokaleczył borowego w borach Czarniejewskich. Podobno znajduje się jeszcze jeden dzik w borach Czarniejewskich. Wczoraj leśniczy nekielski odstawił

dzika ubitego na kolęj poznańską, celem odesłania go do Jarogniewa pod Kościanem.

Z Szamotułskiego, 16 grudnia. Dnia 15 grudnia odbył się w Szamotułach sejmik powiatowy, wśród licznego udziału reprezentacji powiatowej. Radca ziemiański baron Massenbach (czasu swego był wiceprezesa) wnosił o naczelnego p. prezesa obadzenie tegoż powiatu takim tylko kandydatem, któryby polski język posiadał, odpowiedział naczelny prezes zapowiadał, że wniosek powiatu uwzględni, o ile możliwości zostanie, pomimo że po polsku dosyć mało pomylił w niemieckim tylko języku zagaił posiedzenie i wezwał p. Zubieńskiego z Książyna, aby tenże po polsku słowa jego powtarzał. Tegoż urzędu tłumacza tenże jednak nie przyjął, bo nawet i rejęncja w dawniejszym już przypadku na taką nie zezwoliła procedurę, nakazując tłumaczowi powiatowemu tłumaczenie uskutecznić, ale zwrócić zarzemu p. Z. uwagę p. radcy ziemiańskiego, że skoro on sam umie po polsku, to najstosowniej by było, aby po polsku do zgromadzenia się odzwalał i odmówienie żądania tego, tylko za zasadę z jego strony uważał. P. radca żadnej w tym względzie nie dając odpowiedzi, słowo swoje tłumaczowi powiatowemu przeprosić kazał, i wniosł na pierwszym porządku dziennym, budowlą żwirówki mającą połączyć powiat szamotułski z czarnkowskim. Punktem łączącym obydwa powiaty jest linia żwirówek, jest miasto Wronki, a tamże jest most na rzeczce Warcie wybudowany przez Towarzystwo kolei żelaznej, na wyliczonej tejże użytek. Wprawdzie dyrekcja kolei żelaznej ofiarowała obecnie wolny przejazd przez most tenże dla publiczności, zastrzegając sobie jednakowoż, że wszelkie koszty tak urządzenia mostu do przejazdu, jak i koszty utrzymania nadal, wynoszące około 300000 tal. poniesie powiat; ale równocześnie trudny postawiła warunek, że strzegając sobie w każdej chwili prawo cofnięcia tego zezwolenia, ro polozenie drugiego pokładu szyn żelaznych, na tymże moście uczyni za potrzebne. Pomimo zastrzeżenia dla powiatu tak niedogodnego, któż bowiem zaręczyć może, że w pół roku po urządzeniu, wolny przejazd przez most cofnięty nie zostanie; pomimo że powiat czarnkowski równy ma interes co do przejazdu przez most tenże, wnosił p. radca ziemiański, aby wybrał komisję, któraby w jakikolwiek sposób zająć się była upoważnioną. Naprzeciw temu wnosił p. Zubieński, że jakkolwiek przypuszcza, iż dobro powiatu obchodzić powinno p. radcę ziemiańskiego, to sądzi, że trafi w myśl, a zarazem i korzyść powiatu żądając, aby komisję z trzech wybrał członków i to z upoważnieniem następującem: najprzód wyjednania u dyrekcji kolei żelaznej na zawsze wolnego przejazdu, lub też w najgorszym razie zabezpieczenia takowego przynajmniej na przeciąg lat dziesięciu, licząc od dnia urządzenia wolnego przejazdu; powtóre wygotowania dokładnego kosztorysu urządzenia i utrzymania mostu; po trzecie, wejście w skład z powiatem czarnkowskim, o ile tenże przyczynić się zechce do kosztów, mając nietylko równy, ale nawet większy w tymże interes. Zgromadzenie, odrzucając propozycję p. radcy ziemiańskiego, jednogłośnie wniosek ten przyjęło, zastrzegając sobie, po sprawozdaniu tejże komisji na najbliższym sejmiku powiatowym, dalsze postanowienie nad budową się mającą żwirówkę. Następnie proponowaną linią żwirówki z Lipnicy do Wronki jako interesem powiatu bynajmniej nie odpowiadającą, niemal jednogłośnie odrzucono. Przechodząc do udzielenia zakwitowania z rachunków i wydatków komunalnych, uchwalilo zgromadzenie na wniosek p. Kiernskiego z Gąsaw, aby Dziennik Powiatowy szamotułski, służący wyłącznie prawu do wygody radcy ziemiańskiego, umieszczającego w nim nietylko rozporządzenia tyczące się podwładnych mu komisarzy i sołtysów, ale i szereg artykułów nie dających się pod tę nawet podciągającą rubrykę; aby dziennik tenże jak najnieregularniej członków powiatu dochodzący, a rocznie powiat przeszło 130 tal. kosztujący, jako wydatek niepotrzebny i zbędny dla powiatu, nadal znieść zupełnie. Przy pozycjach składów powiatowych na potrzeby komunalne, a szczególnie na koszty mających się budować żwirówek, wnosił p. Z., aby od niepraktykowanego nigdzie sposobu ściągania składek takowych od wyrobników, komorników, fornalni, rajtów, dziełców itp. odstąpić, utrzymując iż jakkolwiek dotąd tego dość znaczna część dochodu przynoszącego sposobu się trzymało, to jest on jednakowoż niesłusznym, bo dla biednych żadna z żwirówek nie płynie korzyść. Poziwając w roku bieżącym, składki na budowę żwirówek prawdopodobnie nie będą ściągane, odczono więc wniosek ten do przyszłego sejmiku, a spodziewać się należy, że uwzględnionym będzie ponieważ się zdaje być oparty na zasadzie słuszności.

Pod koniec posiedzenia wybierano rozmaite komisje, jako to: do ocenienia podatku dochodowego, klasycznego, do oszacowania budynków według nowego prawa podatkowego itp. Wybory padły na Polaków, ale uwzględniono starozakonnych, wybierając także dwóch w ogóle do rozmaitych komisji; słuszną bowiem i sprawiedliwą jest, nie wykluczać tych od współudziału, którzy na równi z drugimi ciężary ponoszą, a zarazem przeprowadzać zasadę równouprawnienia.

Posiedzenie trwało do późnego wieczoru, jużto z przyczyny tłumaczenia polskiego, już też dla licznych wyborów do rozm. itych komisji, które nie przez akłamację ale karteczkami pojedynczo uskuteczniły; wyraźnie tu oświadczyć należy, że niemal wszyscy do końca pozostali, i dopiero po podpisaniu protokołu polskiego do domów się rozjeżdżali.

Skończywszy sprawozdanie o sejmiku powiatowym nie mogąc pamiatać milczeniem smutnego wypadku, który w powiecie dnia 3 grudnia się zdarzył we wsi Kaźmierzu. W przeciągu lat kilku trzeci młaz zniszczył mienie i dobytek cały, kilkunastu rodzin, a mianowicie ostatni obrócił w perzynę zabudowania gospodarzy, zboże, inwentarz, odzież itp. Na domiar nieszczęścia spalił się ratując swój dobytek i ciec rodziny pozostawiający żonę i ósmioro małych dzieci. Bieda niedza wśród przykręj zimy jest wielka i niepozostaje pogorzelcom jak nadzieja w Bogu i litości swych współbłiznich, która zapewne nie o mieszką przyjąć w pomoc. Osoby prywatne złożyły na ten cel dotychczas na ręce p. Zubieńskiego w Książynie pod Tarnowem 237 1/2 tal.

— Dnia 2 października odjął sobie życie wystrzałem z pistoletu dr. Jarosław Szafarzyk, profesor akademii Józefińskiej w Wiedniu, a syn znakomitego czeskiego uczonego Pawła Szafarzyka, zmarłego w przeszłym roku w Pradze. Powodem samobójstwa była głęboka boleść po stracie narzeczonej, którą kamień spadający z wieży zabił na miejscu d. 18 września w Wysokim Mycie, w Czechach.

— Jeden z dzienników wychodzących w Nowym Jorku, w Ameryce północnej, opisuje, że w bitwie pod Fair-Oaks, widziano w chwili gdy kule z obu stron świstały poczęły, wśród najgęstszego ognia biegać chłopców po placu. Byli to sprzedający gazety, spieszący z najświeższymi nowinami i podający je skonfederowanym i unionistom równo. Dodają, że wielu kupowało.

— Nadwiśl. opowiada, że na jarmarku w Bordeaux pokazywano w budzie jarmarcznej za 10 cent. olbrzymią kobietę pod nazwą „la belle Maconnaise“. Wnet jednakże buda zamknięta, i okazało się że la belle Maconnaise nie była niczem innem jak hrabiną, którą pan hrabia godny małżonek dla braku innych dochodów za pieniądze pokazywał. Hrabinie sprzykrzyło się niegodne jej stanu zajęcie i pokazywała się sędziemu pokojowi, którego interwencja rozdzieliła parę małżeńską, wyswobodziwszy uciśnioną połowicę.

— Jako dowód bogactwa języka flamandzkiego, podają jeden wyraz złożony, mający znaczenie: „Zona prezesa towarzystwa amatorów muzyki na trąbach i rogach w Courtrai.“ Za to wyraz ten odznacza się niesłychaną długością, a mianowicie brzmi on: „De Kortryckse koperblaespeelingsleefkebersunstgenootschapschevoorzittersrouw.“

— Przed trybunałem w Barcelonie toczy się jeden z najciekawszych procesów, jakie kiedykolwiek istniały. Syn bogatego i potężnego, zmarłego wargrabiego Fontanellas, który mając lat 23 nieogadnionym zniknął sposobem i za zmarłego był poczytany, powraca po szesnastoletniej nieobecności, doznaje od swego szwagra i wielu znajomych jak najszczęśliwszego przyjęcia, a obecnie jest jako oszust i przywłaszczyciel mienia i tytułu ściganym. Mniej więcej półtora roku temu powrócił don Claudio de Fontanellas po szesnastu latach z Buenos-Aires do Barcelony, opatrzonej w paszporta i patent oficerski rzeczypospolitej argentyńskiej. Zginął on był w roku 1845, mając lat dwadzieścia i trzy; jak mówiono, dochodził ojca jego, bogatego bankiera, późniejszego margrabiego, wielorakie od zbrojów doniesienia i odgratowania

dem, w których za uwolnienie syna ogromne, przez ojca atoli nie-
żądane sumy. Ponieważ odtąd o losie Klaudyusza nie nie-
szano, sądono więc, że go zamordowano, zdumienie też było wiel-
kie, gdy okręt pocztowy z Ameryki południowej w maju roku zeszłego
przyszedł, przyniesł wiadomość, że Klaudyusz żyje i zdrowy, a
został. W towarzystwie swych krewnych odwiedzał w ciągu wielu
dni wszystkie miejsca zabawy, teatr itd., później atoli, uważanego
za człowieka za oszusta, wskazał go sąd pierwszej instancji, a
advokat z Madrytu ujął się za nieszczęśliwym, broniąc w pa-
niku niewinności i tożsamości oskarżonego tak gorąco, iż opinia
sądu stanowiąca za niewinnością jego przemawiała. Kolegium adwo-
ków złożyło radę, aby advokata Sennor Niera, który oskarżonego
pierwszą bronił instancji, za grube niedbalstwo oskarżyć.

— Dnia 11 listopada zmarł w Wenecji austriacki generał, baron
Czerny, w 77 roku życia. Na kilka dni przed śmiercią, gdy już mni-
szano, że nie przeżyje dnia następnego, doniesiono dziennikom wieści-
nie, że umarł. Zaraz też pojawił się w wielu dziennikach nekrolog
generała. Jeden z takich nekrologów dostał się do rąk chorego jene-
rala i takie na nim sprawiły wrażenie, że wyprawiwszy wszystkich
koju swego, wstał po północy, ubrał się w zupełny mundur i wia-
jednego służącego wsiadł do gondoli i popłynął na Piazzetta
główną strażnicę wojskową i tam nakazał oficerowi służbowemu,
rano w raporcie donieść, iż feldcechmistrz baron Czerny żyje i w nocy
na odwachu. Wysiadając z gondoli schwył przewoźnika za ra-
ciśnięcie go, mówiąc, że mu chce pokazać, jak jeszcze zdrowym
i silnym. W tym dostał kurczów w rękach i z trudnością można
wydobyć przewoźnika z rąk generała, którego palce wpłyły się spa-
tycznie w ciało przewoźnika. W parę dni potem generał żył
stał.

— Prezydent paryskiego Towarzystwa aklimatyzacji był niedawno
Angers u pewnego doktora, i przedchadzał się z nim po dziedzińcu,
został, że do furtyki wiodącej na pole, ktoś lekko zastukał. „A!“ za-
krzyknął doktor, „to mój pastuch Robin powraca ze stadem gęsi“, i odep-
nął furkę. Istotnie weszło ze 20 sztuk gęsi, a za nimi czarny ptak,
który kogoś koguta. Gospodarz zamknął drzwi: „A gdzie pastuch?“
ptak gość. „Oto ten ptak“, odparł doktor, a na zawołanie: „Ro-
bin!“ ptak podbiegłszy ku niemu, starał się wyrazić swą radość. Udał
na obiad, a Robin za nim. „Ach, jakcie tobie zapachniało? po-
gościła!“ rzekł doktor wskazując na prezydenta. Rozumie się,
ten ostatni dał Robinowi co się pod ręką znalazło, a ptak wyraził
nieukontentność. Wreszcie rzekł gospodarz: „Teraz idź do do-
I Robin zwiastując głowę, wyszedł, kilkakrotnie się zatrzymu-
jąc, gdyby chciał, aby go napowrót przywołano. Jest to Agami.
tego rodzaju hodują w paryskim zoologicznym ogrodzie, a po-
moż ich jest zdumiewająca. Ich pieczy powierzają inne ptastwo,
tylko ostatnim dają pokarm, agami pilnuje, ażeby silniejsze nie
zabrały go od słabszych, lecz wszystkie jednakowo z niego korzystały.

— Przy powtarzających się przypadkach śmiertelności skutkiem
niebezpiecznego kryzysu, obliczono przez przybliżenie, iż sześć takich
przypadków zdarza się miesięcznie w samym tylko Londynie. Zwa-
żając, że strój ten mniej więcej sześć lat temu jest w użyciu, mo-
żna przypuścić, iż około 500 dam angielskich padło ofiarą kryzysu.
Właśnie przez damy angielskie przy uroczystych obchodach bardzo
suknie, zapalają się często z używanego tamże ognia kominko-
wego, która to okoliczność staje się powodem cierpienia i śmierci.

— Do British Muzeum przybył tych dni jeden z najznajomiej-

szych zabytków starożytności greckiej, lew chajronejski, postawiony na
pamięć Beotów, którzy r. 338 przed Chrystusem polegali na polach
Chajronei przeciw Filipowi Macedońskiemu. Znalezione go przez dwu-
dziestu lat na miłe od Chajronei, potrząskany w kawały i poroztru-
cany w jaskini. Kawały te składają pod kierunkiem p. Newton z Ox-
fordu, który wydał wyborne dzieło o wykopaliskach w Halikarnasie.

— Unioński amerykański potrzebuje 4,000,000 dolarów, ażeby po-
kryć swe wydatki 4,000,000 dolarów położony jeden przy
drugim rozciągnęłyby się na przestrzeń 431 mil angielskich, a w 54
dniach wystarczyłyby na otoczenie obwodu całej kuli ziemskiej. W je-
dnym roku utworzyłyby mniej więcej 20 cali szeroki pas ze samych bi-
letów dolarowych, okalający całą ziemię, a zatem przestrzeń 24,000 mil.
Pociąg kolei żelaznej powinienby codziennie 12 godzin iść i to ze
szybkością 36 mil ang. na godzinę, gdyby przebiegał codziennie
przez przestrzeń wyłożoną biletami dolarowymi, które codziennie się spo-
życzebowały na opędzenie kosztów wojennych.

— Według londyńskiego kalendarza pocztowego na rok 1863,
liczył Londyn w r. 1851 2,362,236, a w r. 1861 2,803,034 mieszkańców.

Wiadomości literackie

— Nakładem księgarni Gustawa Senewalda w Warszawie, wydane
zostały w tych czasach Poezye ostatniej godziny Władysława
Syrokomli (Ludwika Kondratowicza), poprzedzone „Słownikiem wstęp-
nym“ J. I. Kraszewskiego, z przeszklonym litografowanym portretem
autora.

— Z początkiem 1863 roku, w miejsce dotychczasowego Pamię-
tnika religijnego: oralnego, znacznie wychodził w Warszawie tygodniowo
Przegląd Katolicki. Zmianie tej ulega Pamiętnik religijno-moralny,
dotąd w miesięcznych zeszytach wychodzący, odpowiednio do życzeń
duchowieństwa i wiernych świeckich, pragnących częstych i szerszych
wiadomości o życiu kościoła we wszystkich jego kierunkach. Prze-
gląd Katolicki uznając potrzebę takiego pośredniczenia literackiego
pomiedzy życiem kościoła powszechnego a jednostkami, zajmować się
będzie przede wszystkim bieżącymi sprawami kościoła, wyświecaniem
pytań odnoszących się do wiary i rozbiorem płodów literatury religij-
nej tak krajowej jak zagranicznej. Tak charakterystycznie wydany pro-
spekt zmetamorfizowane czasopismo religijne; poufnie zaś sobie powia-
dają, że Przegląd Katolicki zawdzięcza swoje powstanie i zawdzię-
czać będzie swój kierunek temu samemu wpływowi, który razem z ar-
cybiskupem Felińskim zawiązał do Warszawy, rozmógł się w akademii
duchownej, Popielów i Lubieńskich na biskupstwa forytuje i schloro-
formować pragnie rozbudzonego ducha wolności i światła w narodzie,
słowem języcyzmowi.

— Dziennik pod tytułem Praca, wydawany dotąd we Lwowie
pod redakcją p. Franciszka Twardowskiego, a poświęcony głównie in-
teresom oficyalistów prywatnych, z dniem 10 grudnia wychodził zaczął
w obszerniejszym zakresie. Zadaniem Pracy będzie: Bez pretensyi
mentorowania opinii publicznej, bronić praw kraju i zwracać w obec-
nych stosunkach i okolicznościach nieustannie uwagę na ważność ży-
wotnych kwestyi politycznych i społecznych, badając i wskazując spo-
soby ich załatwienia na drodze konstytucyjnej. Dawni współpracownicy
zabitego Przeglądu Powszechnego zobowiązali się pomagać p.
Twardowskiemu w wydawnictwie zreformowanego pisma.

— W Wilnie wyszła świeżo godna uwagi książka zbiorowa pod
tytułem: Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy, wydany przez Jana
Prusinskiego i Maurycego Krupowicza. Dochód ze sprzedaży, prze-

znaczony pierwotnie dla ś. p. Tomaszewicza, obrońcy będzie na po-
moc naukową dla biednych uczniów. Znajdujemy w obecnym zbiorze
utwory wierszem i prozą: Korzeniowskiego, Lenartowicza, Bartosze-
wicz, Chojckiego, Deotymy, Bogdana Zaleskiego, Jul. Słowackiego,
Norwida, Kraszewskiego, Zmorskiego, L. Siemińskiego, Szajnoch, H.
Merzbacha, Grozy, L. Chodźki, K. Brzozowskiego, itd.

— Pan Zdzisław Korzybski wydał świeżo w Warszawie książkę
pod tytułem: O kredytach i bankach emisyjnych. Gazeta War-
szawska tak się o tej publikacji odzywa: Nigdy może książka, posia-
dająca istotną wartość naukową, nie ukazała się we właściwszym cza-
sie jak praca p. Zdzisława Korzybskiego. Wielka kwestya emancypa-
cyi z pełnią kilku milionów rolników, tworzenie nowych instytucyi
kredytowych dla miast, zapowiadana reforma banku polskiego, ulep-
szenia w prawodawstwie o sprzedażach sądowych, wszystko to, jak
z jednej strony wywołuje potrzebę kredytu, tak z drugiej zdaje się
sprzyjać oparciu tegoż na pewnych, bezpieczniejszych zasadach, zgo-
dnych z nauką ekonomii politycznej. Otóż w takiej chwili jak obecna,
prace, wyjaśniające zdrowe zasady, na których oprzeć trzeba kredyt,
wskazujące instytucje, któreby były właściwymi organami rozwi-
jającego się kredytu, prace podobne, noszące na sobie piętno istotnej
zdolności i nauki, są nader przydatne i prawdziwą dla kraju czynią
posługę. W takim właśnie położeniu znajduje się praca p. Zdzisława
Korzybskiego; nie nasze to tylko przekonanie, ale zdanie tak wysokich
paw naukowych, jaką jest p. Ludwik Wołowski, członek instytutu
francuskiego, któremu młody autor pierwszą swą pracę przed wydru-
kowaniem do przejrzania powierzył.

— Mecenas Wrotnowski wydał w Warszawie rozprawę pod tytu-
łem: O kredycie rzeczowym ułatwianym przez Towarzy-
stwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem.

— W Rzeszowie, w księgarni Pelara, wyszła z druku: Pisto-
nia polska, przez Bronisława Trzaskowskiego.

— Miłośnicy historii naturalnej, zwłaszcza entomologii, a nawet
wszyscy zdolni uczuć radość na widok, że i ziomkowie nasi przykła-
dają się czynnie do postępu tych nauk, zwrócić zapewne uwagę na
niedawno we Lwowie wydaną pracę p. Nowickiego, pod tyt. Enume-
ratio Lepidopterorum Haliciae orientalis auctore Maxi-
miliano Siła Nowicki. Leopoli in 8vo. W dziele tym p. Nowicki
opisał naukowemu, na cały świat rozumianym językiem, blisko półtora
tysiąca motyli dziennych i nocnych, krajom polskim właściwych, między
tymi wiele i nowych; a sumienną swą pracę własnym kosztem wy-
drukować kazał.

— Z pośród mnogości powieści i książek ludowych, w Warszawie
teraz wydawanych, krytyka warszawska podnosi jako coś szczególnie
dobrego i udatnego: Obrazki historyczne, wydawane przez Janka
z Bielca (pseudonym p. Grajnera). Dotąd wyszły dwa poszyty tej
publikacyi.

— Gazety warszawskie podają w inseratach doniesienie księgar-
skie o nowem czasopiśmie ekonomiczno-politycznem i literackiem, które
miało zacząć wychodzić w Petersburgu z dniem 13 listopada r. b. pod
tytułem: Bogactwo narodowe, a pod redakcją p. Bałabina. In-
serat jednak tak subtelnie jest zredagowany, że trudno zeń wymiarko-
wać, w jakim języku to pismo wychodzić będzie?

Dla rodziny p. Danielewskiego.

Pani Stefania z Brńskich Białkowska tal. 5.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Z odwołaniem się do wczorajszego
Dziennika z dnia 16 b. m., uwiadamy
eksportacya zwłok ś. p. Marceliego Go-
lewskiego, b. inspektora kancelaryi sądu
apelacyjnego, odbędzie się w czwartek o
godz. 4tej po połud. do kościoła św. Woj-
ciechu. Nabożeństwo zaś odprawi się
w piątek o godz. 10tej, poczem nastąpi
wyprowadzenie ciała na cmentarz ś. Ma-
ryi Magdaleny. (4050)

NEKROLOG

p. Heleny z Kwileckich Potockiej

Dzień eksportacyi ś. p. Heleny z Kwileckich Potockiej, zmarłej tutaj w skutek nieszczęśli-
wego rozwiązania, był dla ludności Polskiej
wdziwym dniem żałoby, gdyż patrząc na
młode zamykającą osobę której się wszystko
właśnie uśmiechało w życiu, posiadającą mło-
dostatkę, urodę, teraz jakby gromem ra-
zy, wybierając się do wiecznego spoczynku,
zostawiając najtwardsze serce, musiało uronić łzę
i w przerażeniu korzyć czoło przed nie-
miłosiernymi wyrokami Przedwiecznego.

Niespełna przed rokiem złączona małżeń-
nymi ślubami, już była świadkiem śmierci uko-
nionego ojca, uczestnicząc boleśnią lubymi Jęj
Wszystkie te jednak obalone warunki
szczęśliwego szczęścia, nie dostatecznie zdo-
wały wytłumaczyć oznaki tego powszechnego
mającego swe źródło w najgłębszych
ciach człowieka, a rzeczywiście w przekonaniu
iż w zmarłej wyższe wychowanie potra-
fił połączyć z rzewnością dzieciinną prawie
i sercem bez obłudy i skazy — dusza
wdziwie polskiej niewiasty godną. Uczucie
niebolesci leży w wyznaniu iż jak odlew za-
od swej formy, tak dziecie w łonie niewia-
niegnowane, jej mlekiem karmione, musi
iż jej wzniosły lub nikiemny obraz i że
iż ojczyzna nasza od lat tylu wymierzane
nie raz znosi, coraz to nowy zastęp mę-
żników dostarcza — nie nam mężczyznom
to chwala się należy, lecz wam o polskie
rony, które gdy w anarchii i próżniactwie
chaliśmy się — upodleniem tytułki jakieś
ogów okupowali — majątki na pastwę nie-
mierzali namiętnościom — wy skarbnice na-
owości, język i obyczaje troskliwie przecho-
wałyście i w te tajniki rodzinnego życia ob-
nie wtargnąć nie dalyście. Helena Po-
i nigdy swęj matki nie opuściła, i na
iż z pod jej pieczy nie wyszła, która ku
dom zrodzona Bugu, gdzie pobratymcze
narzeczka nastają, a Lechickie przed
nięciem swe najpiękniejsze przybierają wy-
nia, w Wielkiej polsce zameżna, przywio-

zła z sobą uczucie swych obowiązków i oby-
czaje godne słowiańskiej matrony. Bóg po-
błogosławił jej usiłowaniu — wychowała go-
dną siebie córkę „która gdy raz wybrała, do
grobu kochała“ a tak była szanowana, iż żaden
z naszej szanownej młodzieży, podczas kilkuletnich
przedzameżnych przeszkód, ani myślał z wy-
brany o rękę jej w zapasy wstąpić. To wszyst-
ko jednak nie pociesza po nieutulonej stracie,
bo jeżeli rodzaj ludzki uszlachetnia się przez
kobiety, o ileż biedna Polska! potrzebujesz go-
dnych niewiast, a jesteś o jedną z nich uboższą.

Przedwieczny duszę zmarłej w boskiem mi-
łosierdziu na swe łono przyjmie — ale cóż po-
cieszysz te rozdarte serca, kto ukoję tę boleść
której nieudolny język ludzki, nieumiał dotąd
nadać nazwiska:

„bo gdy stracisz męża, jesteś wdową — gdy
ci umrą rodzice, jesteś sierotą — ale żaden
jeszcze wyraz nie potrafił nazwać stanu ro-
dziców, gdy swe dziecię tracą“
jeżeli Ty Stwórco! nie wlejesz choć trochę na-
dziei, że ta co tak szlachetną ukształciła córę,
pozostaje jeszcze aniołem opiekuńczym niewin-
nej śmierci matki wnuki. (4041)

Zawiadomienie.

Donosimy Szanownym akcyonaryuszom
spółki pod firmą Brński, Chłapowski, Plater
& Comp., (dawniej Tellus) iż naznaczony pier-
wotnie na dzień 24 grudnia r. b. czas wypłaty
drugiej połowy akcyi z powodu nie uskutecz-
nionego dotąd wpisu spółki w rejestr handlo-
wy na: później odłożyliśmy. O dniu
od którego wpłata będzie mogła nastąpić
za odebraniem akcyi jako i o ostatecznym cza-
sie wpłaty nie omieszkamy Szanownych Akcy-
onaryuszów zawiadomić przez pisma publiczne

Poznań, 15 grudnia 1862. (4042)

Spółka komandytowa na akcyę.

Brński, Chłapowski, Plater & Comp.

Cotylny wyszło w Paryżu i sprzedaje się
w księgarni Behra w Poznaniu przy ulicy Wil-
helmowskiej Nr. 21 po 15 sgr.:

Die polnische Frage

im Lichte

der Socialwissenschaft.

Sendschreiben an Herrn Schultze-Delitzsch

von

Nestor Łoszutski. (4040)

Słowa zyszen e młodych kupców (4055)

W piątek, dnia 19 grudnia o godz. 8 wie-
czorem prelekcya polska profesora dra Wit-
skiego. „O zastępowaniu Galwanoplastyki“.

Kucharz, kawaler, znający się także na ogro-
downictwie, znajdzie miejsce w Dom. Biela-
wach pod Łopieniem. (4059)

Kancelistę dobrze i ortograficznie po polsku
i niemiecku piszącego, zatrudnić mogę w mem
biórze. Szuman, (4067)

obrońca i notaryusz w Szamotułach.

Miedzy Smuszewem pow. Wągrowieckiego
a Budzynie zginęły cztery konie z wozem i
człowiekiem dnia 7go tego miesiąca r. b., 2
klacze wilczate, kara i kasztanowata. Kto-
by dał wiadomość jak o nich do Smuszewa od-
bierze stosowne wynagrodzenie. (4021)

Teściół szczerów ma się zgłosić do inspek-
tora Jareckiego, Dominium Marcellus. (4054)

Wnętrzną część materyi na suknie,
sztuczka od 1 tal. 5 sr., tudzież chustki sza-
lowe od 1 tal. 25 sr. i wielkie chustki do okry-
cia od 25. sr. począwszy poleca na po-
darki gwiazdkowe. (4057)

Moritz Scherk,

ul. Szer. w domu bankiera p. Seegall.

Z rozkupionych

tak wcześnie

zegarków z nowego srebra,

które zupełnie dokładnie czas oznaczają, ode-
braliśmy znowu przesyłkę. Cena za sztukę 20
sgr, zapakowanie 5 sgr. Zamówienia poza-
miejscowe zostaną szybko wykonanemi.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu.

(4047)

ulica Wilhelmowska 9.

Rosyjskie samowary, francu-
skie moderatory, angielskie koprowe kocielki
Bercelusa, skrzynki do węgla i narzędzia pie-
cowe, tudzież figury i konsole trwałe i sztu-
cznie zrodione, jako to: Kościuszko, „Poniat-
owski, Sobieski i wielu innych, poleca

H. Klug,

(4062)

Poznań, ulica Fryderykowska 33.

Prawdziwe kręcone szory ro-
bocze i cugowe w największym doborze poleca
rymarnia i fabryka powrozów (4058)

Juliusza Scheduling,

skład w Poznaniu na Chwaliszewie koło mostu.

C. ADAMSKI
przy ulicy Wrocławskiej L. 7.

poleca swój skład dobrze zaopatrzony: czapek, spo-
dnie i rękawiczek jelonkowych.

Rękawiczek

paryskich, wiedeńskich i pragskich, krawat najnowszego gustu, szelek, po-
duszek safianowych i wszelkich przedmiotów należących do mego zawodu.

!!!

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe wykonuję

skoro i rzetelnie. [4053]

!!!

Ulica Wrocławska numer 7.

C. Adamski,

(Kofpak)

Piece szamotowe

Niniejszem donosimy, że mamy na składzie nowo wynaleziony gatunek pieców sza-
motowych, które od żelaznych o tyle są praktyczniejsze i lepsze, iż nie wydają z siebie za-
dnego swędu i zachowują dłużej ciepło.

Równocześnie zwracamy uwagę na wielki nasz zapas łyżew we wszelkich gatunkach
i wszelkiej wielkości.

F. Oberfelt i Spółka

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 79.

3 tal. nagrody. (4056)

Dnia 16 b. m. o godzinie 11 w nocy zginął na drodze od hotelu Saskiego do bramy Wilczy zegarek srebrny ankrowy, z rzemyskiem waskim i stalowym strzemieniem. Eksped. wskaże właściciela, który powyższą wypłaci nagrodę.

Mogę przesłać doskonałą masę na odzieżlino, która otwarte rany w krótkim czasie radykalnie leczy. Słoje à 1 talar.

Również płyn w flaszeczce, który guzy zimowe prędko leczy albo przynajmniej łagodzi, flaszeczka à 15 sgr.

J. Hoffert,

[3838] lekarz i chirurg powiatowy w Mroczu.

Ogrodowego, który ma sobie zasługi wyciągnąć z ogrodu, potrzebuje od 1 marca 1863 Rogaczewo pod Kościanem. Również od 1 marca służącego nieznanego [3992]

Trzcina

wszelkiego gatunku jest do nabycia w Wielkich Łękach pod Wielichowem. Bliższe objaśnienie udziela się na miejscu. (4026)

Koniczynę, nasiona i trawy wszelkiego gatunku kupuje zawsze po cenach najwyższych handel nasion

(4004)

S. Calvary,**A. Kunkel jun.**

Narożnik ulicy Wodnej i Jezuickiej,

poleca niniejszem swój skład towarów korzennych, win wszelkiego rodzaju jako to: węgierskich, francuskich białych i czerwonych, szampańskich, reńskich itd. sprowadzonych wprost od najznakomitszych domów handlowych; oraz świeżą nad-sylkę fig — pomarańczy i cytryn — pruneli — daktyli — kasztanów — migdałów w łupinkach — rodzenków na gałkach — karmelków najrozmaitszych — orzechów — łososa wędzonego — minogów — kawioru — likworów francuskich — araków — herbat i czekolady z słynnej fabryki pp. Jordan i Timaeus w Dreźnie. [4052]

65 WĘGLE KAMIENNE 65

u E. Kajkowskiego.

Zamówienia przyjmują się u podpisanego na Chwaliszewie pod L 65 jako też u pp. C. Adamskiego i P. Nowickiego przy ul. Wrocławskiej, tudzież u p. Zienkiewicza przy ul. Półwiejskiej pod L. 35.

!! Odstawa do domu bezpłatnie !!

[4023]

**LILIONESE**

rozbierna przez król. pruskie ministerium spraw lekarskich posiada przy-mioty usunięcia odmarznięć, nadania ciała młodzieńczej świeżości i zniweczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wątrobných, pozostałych plam od ospy, węgrów, liszajów suchych i mokrych, jako też czerwoności na nosie (która albo w skutek mrozu albo w skutek ostrości wystąpiła) i żółtej pici. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca się pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił.

Ażeby zapobiedz pomyłkom, zważać należy dokładnie, że na etykietce wyrażone być musi: **Rothe et Comp.**

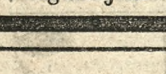
Cena za całą butelkę talara.

Pomada dopomagająca do zarostu brody

za puszkę talara.

Srodek ten wiera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarenek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrosł ma i w 6 miesiącach wydaje zupełny mocny zarost. Srodek ten jest tak skuteczny, że u młodzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżej oznaczonym czasie zarost wychodzi. Za pewny skutek gwarantuje fabryka **Rothe et Comp.** w Berlinie, Kommandantenstrasse 31.

Wylączny skład znajduje się w **Poznaniu** u pana **Mögelina**, przy ulicy Podgórnjej nr. 9. [2898]

**KURS GIEŁDY W BERLINIE.**

dnia 17 grudnia.

Papiery pruskie.	%	sta-dano.	pla-cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	102
— rząd. 1859.	5	—	107 1/2
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99 1/2
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	102
— 1856.	4 1/2	—	102
— prem. 1855.	3 1/2	—	127 3/4
Oblig. dng. skarb.	3 1/2	—	90 1/2
— Marchii.	3 1/2	—	90
Listy zast. March.	3 1/2	—	92 1/2
— Prus. Wsch.	3 1/2	89	—
— Pomer.	3 1/2	—	91 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	101	—
— (nowe)	3 1/2	—	103 1/2
— (nowe)	4	—	97 1/2
— Szląskie.	3 1/2	—	95 1/2
— gwar. B.	3 1/2	—	88 1/2
— Prus. Zach.	3 1/2	—	99 1/2
— rent. March.	4	—	100
— Pomer.	4	—	99 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	99 1/2
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/2
— Nadreńskie.	4	—	99 1/2
— Saskie.	4	—	100 1/2
— Szląskie.	4	—	100 1/2
Papiery zagraniczne.			
— Austr. metall.	5	—	62 1/2
— pożycz. narod.	5	—	69 1/2
— Oblig. 250 fl.	5	—	77 1/2
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	90 1/2	—
— 6	5	97 1/2	—
Rosy. pożycz. angi.	5	95 1/2	—
Polsk. obligi skarb.	4	—	84 1/2
— Cert. A. 300 zł.	5	—	94 3/4
— B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z. n. w R.S.	4	—	89
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93 1/2	—
— Pleniędzy.	—	—	—
Frydrychsdy.	—	—	113 1/2
Lujdory.	—	—	110
Złota. funt. cel.	—	460	—
Srebra. dito.	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99 1/2
Niem. bankn.	—	—	—
— plat. w Lipsku	—	—	99 1/2
Austr. bank.	—	—	85 3/4
Polskie bil. bank.	—	—	89 1/2
Disk. bank. od weksli	—	—	4 1/2
Akcyje kolei żelaznych.	—	—	—
Berlin-Anhalt.	4	—	147 3/4
Berlin-Hamb.	4	—	125
Berlin-Pocz. Magd.	4	—	216
Berlin-Szczecin.	4	—	134
Wrocl.-Freib.	4	—	141 3/4
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie.	4	—	84 1/2
Koźło-Bogumin.	4	—	64 1/2
— pierwot.	4 1/2	94 3/4	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	98 1/2
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	99
— pierwot.	5	—	66 3/4
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	63 3/4
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	176 1/2
— Litt. B.	3 1/2	—	156 1/2
Opol-Tarnow.	4	—	57 1/2
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	110 3/4
Akcyje bank. i kredyt.	—	—	—
Berl. Stow. kas.	4	—	117 1/2
Berl. Tow. hand.	4	—	98
Gdański bank. pryw.	4	—	105
Dysk. Udział kom.	4	—	101 1/2
Gota. bank. pryw.	4	—	93 1/2
Hanow. dito.	4	—	100 1/2
Królew. dito.	4	—	101 1/2
Lipsk. Stow. kred.	4	—	80 1/2
Magd. bank. pryw.	4	93	—
Pomor. bank. rycer.	4	98 3/4	—
Pozn. bank. prow.	4	—	98 1/2
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	124 1/2
Szląsk. Stow. bank.	4	—	101
Akcyje przemysłowe.	—	—	—
Berl. fab. kol. żel.	5	99	—
Minerwy Szląskiej.	5	—	29 1/2
Concordia.	4	—	110 3/4
Magd. assek. ogn.	4	—	540
Obligacje z prawem pierwszeństwa.	—	—	—
Berlin-Anhalt.	4 1/2	101	—
Berlin-Hamb.	4 1/2	99 3/4	—
— II. Em.	4 1/2	—	—
Berlin-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	—	—
— Litt. C.	4 1/2	97 3/4	—
— Litt. D.	4 1/2	—	—
Berlin-Szczecin.	4 1/2	—	—
— II. Em.	4	—	97 1/2
Koźło-Bogumin.	4	92 3/4	—
— III. Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	98 3/4
— konwen.	4	—	99 3/4
— III ser.	4	98 1/2	—
— IV ser.	4 1/2	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	—
Górno-Szl. Litt. A.	4 1/2	—	—
— Litt. B.	3 1/2	88 1/4	—
Lit. D.	4	—	97 3/4
Lit. E.	3 1/2	—	84 1/2
Lit. F.	4 1/2	—	101 1/2
Starogr.-Pozn.	4	—	101 1/2
— II. Em.	4 1/2	—	101 1/2

Świeże zielone **rzepikowe kuchy**, ofiaruje po niskich cenach

S. Calvary,

Dom. rolniczy.

(4005)

Prawdziwe **importowane ha-wańskie**, jako też najprzedniejsze **ham-burskie cygara**, papierosy z rosyjskich i tureckich tytoniów z fabryk La Ferma i A. F. Müllera w Petersburgu, poleca jak najtaniej

S. Calvary,

ul. Szeroka 1.

(4006)

W najlepszych gatunkach nowo sprowadzoną prawdziwą **chińską herbatę** w cenach umiarkowanych po 6, 8 i 10 złp. funt polecam Szanownej Publiczności.

Ulica Wilhelmowska No. 10. (4060)

Fontowicz.**Do obstalunków**

na **torty, strucle** i wszelkie ciasta święteczne, poleca się Cukiernia

Antoniego Pfiznera

(4063)

Poznań, Stary Rynek No. 6.

Wszelkie gatunki **win, araków, likworów** francuskich, holenderskich, gdańskich, poleca na nadchodzące święta Cukiernia

A. Szpingiera,

(4064)

w Bazarze,

Sliwki przed. tureckie,**Orzechy włoskie, nowe**

poleca uniżenie

J. N. Leitgeber.

(4045)

Świeże drożdże funtowe

poleca

P. Nowicki,

(4065)

ulica Wrocławska.

Czekolady

z renomowanych fabryk, w różnych gatunkach od 6 sgr. do 9 złp. za funt poleca uniżenie

(4044)

J. N. Leitgeber.**Świeże ostrzygi**

odebrał i poleca

M. Zapalowski,

(4061)

ulica Wrocławska No. 13/14.

Sliwki katarzynki, tureckie i francuskie poleca,

P. Nowicki. (4066)**PRZYBYLI DO POZNANIA**

Dnia 18 grudnia.

BAZAR. Dziekan Pankau z Inowrocławia, wł. dóbr Koszutski z Wargowa, Rekowski z Koszut, Lubieński z Kłaczyna, Stabilewski z Ślacheć, Mańkowski z Rudek, Lutomski ze Stawu, Moszczeński z Stempuchowa, Potocki z Bendlewa, Unrug z Małpina, pani Radońska z Daleszyna, panna Szczaniecka z Pakosławia.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Lutomski z Poklatka, bracia Kepel z Durowa, Budziński z Ujazdu, obywatel Kirschenstein z Kostrzyna, dzierżawcy Stanowski z Kijewa, Pluciński z Macznik, Królikowski z Gołębowa, Serebryński z Myszek, Koperski z Rumiejk, Kowalski z Imiolek, proboszcz Kukliński z Głuchowa, Piątkowski z Winnegojory, urzędnik Schmidt z Mikuszewa, plenipotent Bramber z Dąbrowa.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Koczorowski z Jasina, Dunin z Lechlna, Kościelski z Śmiełowa, Wilczyński z Szurkowa, Żeroński z Brzozy, Chłapowski z Dawczyzna, Kreski z Grembanina, Liebelt z Czeszowa, proboszcz Breański z Tarnowa, kupcy Hadra z Sprembergu, Woelfflings z Düsseldorfu.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wł. dóbr Koczorowski z Mikoszek, Chelmski z żoną z Król. Pol-

skiego, Mudrach z Pietrowa, Fenner z Zelazna, Dobrzycki z Baborowa, pani Baranowska z Rożnowa, landrat Glaser z Średy, kapitalista Kierzyński z Gołanicy, burmistrz Borchert z Brodnicy, kupcy Ehrhardt z Arnswalde, Dittich z Akwizgranu, Lesser z Starogardu.

POD CZARNYM ORŁEM. Dzierżawcy Raczynski z Biernatek, Lossow z Starzanowa, wł. dóbr Brzeski z żoną z Jabłkowa, Benda z Ostrowieca, Suchorzewski z Puszczykowa, pani Sulczyńska z Chomiży, proboszcz Fromholz z Nekli.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dóbr Ludemanna z żoną z Sędziwojowa, handlarze drzewem Schulz i Kollmorgen z Szczecina, kupcy Jaegel z Głuchowa, Friedeberg z Szczecina.

HOTEL BERLINSKI. Kupiec Jarecki z Pogorzeli, wł. dóbr hr. Dąbski z Kołaczkowa, Hoffmeyer z Złotnik, Hoffmeyer z żoną z wsi Swarzędza, rolnik Rosenthal z Malborka, Klug z Rabowic, aptekarz Krüger z Stenszewa, inspektor Koch i nadinspektor Spiller z Sędzina, nadleśniczy Koch z Theerkayte.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 18 grudnia.

Żyto: na gr. 40 1/4 — 1/2, gr.-sty 40, sty.-luty 39 1/2, luty-marz. 39 3/4, marz.-kw. 39 1/2, na wiosenną odstawę 40 tal. pl. Okowita: słabo się trzymała, wyp. 6000 kwart, na gr. 13 3/4, sty. 13 3/4, luty 14, marz. 14 1/2, kw. 14 1/2, maj 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 17 grudnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 60—71 tal. plac wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 46 1/2 — 47 1/2, wyp. 1000 cent, na gr. 46 1/2 — 3/4, gr.-sty 46 1/2 — 1/2, sty.-luty 46, na wiosenną odstawę 45 1/2, 3/4, maj-czer. 45 3/4, tal. pl. Jęczmień: 25 szefli wielki 34—39 tal. Owies: 1200 funt, w miejscu 24, na gr. 23 1/2 — 22 1/2, sty.-luty 22 1/2, na odstawę wiosenną 22 1/2 — 22 3/4, maj-czer. 23 1/4, tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funt. bez beczki 14 1/2, na gr. 14 1/2 — 1 1/2, gr.-sty. 14 1/2 — 1 1/2, sty.-luty 14 1/2, kw.-maj 14 1/2 — 1 1/2, maj-czer. 14 1/2, wrzes.-paźdz. 13 3/4, tal. pl. Okowita: 8000% Trallesa, w miejscu bez beczki 14 1/2 — 1 1/2, wyp. 60,000 kwart, na gr. 14 1/2 — 1 1/2, sty.-luty 14 1/2, kw.-maj 15 1/2 — 1 1/2, maj-czer. 15 3/4 — 2 3/4, czer.-lip. 16 — 15 1/2, tal. pl.

Wrocław, 17 grudnia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	79—81	76	70—73
Żyto " żółta	74—75	72	67—70
Żyto "	53—54	52	50—51
Jęczmień	37—39	36	34—35
Owies	25—26	24	22—23
Groch	52—55	50	47—49

Rzep: 252—244—222 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: słabo się trzymało, wyp. 2000 cent, na gr. gr.-sty. i sty.-luty 42, kw.-maj 42 1/2, tal. pl. Owies: na gr. 20, kw.-maj 21 tal. pl. Olej rzepiowy: stałe ceny, w miejscu 14 1/2, na gr. 14 1/2, pl. gr.-sty. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, luty-marz. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, czer.-lip. 15 1/2, tal. pl.

Szczecin, 17 grudnia.

Na targu: Pszenica: węg. 64—69. Żyto: 44—48. Jęczmień: 30—34. Owies: 20—24. Groch: 42—46 tal.

Na giełdzie: Pszenica: słabo się trzymała, w miejscu 85 funt. żółtej węg. 66—67 1/2, pl. — 85 funt. żółtej na gr. 67 1/2, na wiosenną odstawę 70 tal. pl. Żyto: w miejscu 2000 funt. 46 1/2, na gr. 46 1/2, sty.-luty 45 3/4, na wiosenną odstawę 46 1/2, maj-czer. 46 tal. Jęczmień: w miejscu 70 funt. marchwińskiego 34, na odstawę wiosenną 70 funt. 34 1/2, tal. pl. Owies: w miejscu 23 funt. 23 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 14 1/2, na gr. 14 1/2, pl. gr.-sty. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, luty-marz. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, czer.-lip. 15 1/2, tal. pl. Olej lniany: w miejscu bez beczki 14 pl. kw.-maj 13 tal. Jęczmień: w miejscu bez beczki 14 1/2 — 1 1/2, na gr. i gr.-sty. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, na wiosenną odstawę 15 1/2, tal. pl.

Bydgoszcz, 17 grudnia.

Pszenica: węg. 66—65 tal. Żyto: 39—41 tal. Jęczmień: wielki 30—32, mały 25—28 tal. Owies: 27 1/2, sgr. Groch: na obrok węg. 54—53, gotowania 36—38. Rzep: 90—95. Rzepak: 90—106. Okowita: 8000% Trallesa 14 1/2, tal. pl.

KURS STOW. KUP. W POZNANIU

dnia 18 grudnia.

84 ⁷ / ₈	Brzeg-Niskie.....	4	—	83 ¹ / ₂
101 ¹ / ₈	Doln.-Szl.-March.....	4	—	101 ¹ / ₂
—	— z pr. pierw.....	4	—	—
101 ¹ / ₈	Górno Szl. Lit. A. i C.	3 ¹ / ₂	175 ¹ / ₂	—
AWIU.	— Lit. B.....	3 ¹ / ₂	—	155 ¹ / ₂
—	— obl. z pr. pierw.....	4	97 ¹ / ₂	12
—	— Lit. D.....	3 ¹ / ₂	—	101 ¹ / ₂
95 ¹ / ₈	— Lit. E.....	4 ¹ / ₂	—	84 ¹ / ₂
—	Opol. Tarnow.....	4	58	—
109 ¹ / ₂	Koźło-Bogumin.....	4	64 ⁷ / ₁₂	—
5 ¹ / ₈	— obl. z pr. pierw.....	4 ¹ / ₂	93 ¹ / ₄	—
2 ¹ / ₃	KURS STOW. KUP. W POZNANIU			
—	dnia 18 grudnia.			
—	Pozn. List. Zastaw.....	4	—	104
1 ¹ / ₂	— nowe.....	3 ¹ / ₂	—	98 ¹ / ₈
1 ¹ / ₂	— nowe.....	4	—	99
—	Pozn. List. Rent.....	4	—	98 ¹ / ₈
1 ¹ / ₂	— akc. bank. prow.....	—	—	—
3 ¹ / ₂	— obl. prow.....	5	103	—
7 ¹ / ₂	— obligacye pow.....	5	—	—
5 ¹ / ₂	— obl. mel. Obry.....	5	—	—
1 ¹ / ₂	— obligi pow.....	4 ¹ / ₂	—	—
3 ¹ / ₄	— obl. miejsk. II. Em.....	4	—	—
99 ¹ / ₈	Prusk. obl. skrb.....	3 ¹ / ₂	—	—
88 ³ / ₄	— pożycz. skarb.....	4	—	—
—	— dobr. pożycz.....	4 ¹ / ₂	—	—
—	— pożycz. skarb.....	4 ¹ / ₂	—	—
—	— — — — —	5	—	—
69 ¹ / ₂	— pożycz. z premią.....	3 ¹ / ₂	—	—
101	Szl. List. Zast.....	3 ¹ / ₂	—	—
—	Zach. Prusk.....	3 ¹ / ₂	—	—
—	Polskie.....	4	—	—
—	Górno-Szl. ak. kol. żel.....	—	—	—
1 ¹ / ₂	— obl. z pr. pierw. E.....	—	—	—
2 ¹ / ₃	Star.-Pozn. ak. kol. żel.....	—	—	—
—	Polskie banknoty.....	—	—	—
—	Zagraniczne banknoty.....	—	—	—